№ 68. Kraków, 23 Marca — Wtorek. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi z innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière [58]); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go **Kwietnia** 1880 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2·50

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	14 marek	6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od *pierwszego* do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☞ *Do numeru dzisiejszego dołącza się przypomnienie szanownym pp. Prenumeratorom wczesnego odnowienia prenumeraty.*

Kraków 22 marca.

Podajemy według zapisków stenograficznych mowę Dra Juliana Dunajewskiego, którą poseł ten miał w Izbie deputowanych Rady państwa dnia 17 b. m. jako sprawozdawca komisyi budżetowej w sprawie ustawy o prowizoryum budżetowem i emisyi renty złotej; podajemy ją zaś na tem miejscu raz dla ważności przedmiotu, a powtóre, iż należy ona do najznakomitszych przemówień tego posła, zwłaszcza, iż była, że tak powiemy, improwizowaną, mówca bowiem jako sprawozdawca, natychmiast po przeciwnikach zniewolony był odpierać ich zarzuty. Mowa ta brzmi jak następuje:

Po burzliwych w komisyi obradach, prawdziwą niespodziankę sprawili mi pierwsi w tej sprawie mówcy w pełnej Izbie (Sturm, Schaup) spokojnem i objektywnem, acz może nietrafnych zapatrywań swych wyłuszczeniem. Natomiast ostatni z panów preopinantów (Tomaszczuk), nie będąc w tym roku członkiem komisyi budżetowej, zdaje się, że chciałby sobie powetować to w. wys. Izbie, co pod względem różnych grzeczności i uwag osobistych tam nie wypowiedział, choć zresztą i tak już było ich w komisyi dosyć. Inną jeszcze zgotowano mi niespodziankę, bo oczekiwałem po wyśrubowaniu tej sprawy do rzędu rzeczy niezwykłej doniosłości, że praktykowanym w tej Izbie zwyczajem w rozprawach dzisiejszych pójdziemy za przykładem bohaterów starożytnej Hellady, którzy przed skrzyżowaniem kopij, obrzucali się nawzajem rozmaitemi przykremi słowami (wesołość z prawicy). Tymczasem, z wyjątkiem ostatniego, wszyscy inni preopinanci inną poszli drogą. Obchodzili się z wszelką grzecznością z przeciwnikami swymi i ze stronnictwem, choć samym sobie jak największych pochlebstw nieszczędzili. Pierwszy mówca (Sturm) w przemówieniu zakroju spokojnego i subtelnego, nie mógł jednak pominąć, by niewypowiedzieć, że stronnictwo jego bez względów osobistych, bez nieufności, bez wątpliwości politycznych, ma na oku tylko interes państwa (wesołość po prawicy), mianowicie też bez względu na wymianę jakichkolwiek koncesyj. Wiadomo, że obecnie minęła już era koncesyj (wesołość po prawicy), i że zresztą do każdej wymiany potrzeba co najmniej dwu stron. Jednej która dać, a drugiej, która wziąć chce. Tak samo drugi mówca (Schaup), który rzeczywiście używając greckiego podstępu wojennego, zapisał się za projektem (głosy z prawicy: bardzo trafnie!), oświadczył, że będzie chwilowo trzymać się zdala od względów politycznych; nie mógł jednak stłumić w sobie uwagi, że Izba ta nic już zdziałać nie zdolna, że rozpadła się na przeróżne stronnictwa; a właściwie przemawiał z okoliczności tego projektu finansowego za rozwiązaniem Izby.

Nie jestem powołany w imieniu komisyi budżetowej oświadczać się za tem lub przeciw temu. (*Wesołość po prawicy*). Oświadczył p. Schaup, że pojmowałby cały ten projekt, zalecony przez komisyę zgodnie z projektem rządowym, wtedy tylko, gdyby świadomy siebie rząd wystąpił w obec stronnictwa z żądaniem: potrzeba mi pieniędzy, dajcież! Szanowny mówca ten zdaje się spodziewać po rządzie świadomym siebie władzy dyktatorskiej. Nie w moim to guście widzieć rząd taki u steru i usłyszeć w państwie konstytucyjnem dewizę: *sic volo, sic jubeo!* Czy obecny wysoki rząd posiada świadomość siebie czy nie, niewiadomo mi; do rządu należy dowieść tego. Ale wiadomo mi z dziejów parlamentarnych, że świadome siebie i celu swego stronnictwa, które sprzeciwiają się całemu rządowi lub najważniejszym jego członkom, powinny też zdobyć się na odwagę, by po prostu i wyraźnie zaprojektować *votum* nieufności w adresie do tronu. Ze tej odwagi niemacie, to zapewne z tego powodu, iż posiadacie należyte zrozumienie konstytucyi naszej i to bardzo cennej, że atoli nie każdy szablon konstytucyjny stósuje się do każdego państwa i że pod względem *votum* ufności czy nieufności w parlamencie austryackim trzeba być bardzo ostrożnym, gdyż mimo wszelkich doniosłych praw parlamentu ostateczna decyzya zapada tam, gdzie jest pierwsze źródło władzy, i prawa, i ostateczna, ale i najsilniejsza podstawa jedności tej wielkiej ludów rodziny. (*Huczne brawo! z prawicy*). Tak rzecz pojmując, jak przynajmniej przypuszczam, wstrzymano się od jawnego postawienia kwestyi nieufności; a więc też może byłoby lepiej nie występować z ukrytem. (*Głosy z prawicy: bardzo słusznie!*)

Ostatni mówca (Tomaszczuk) chciał niegrzecznością zrównoważyć uprzejmość innych względem prawicy i rozumie się, że ponieważ mnie przypadł zaszczyt być sprawozdawcą większości, nie mógł nie dostrzedz w sprawozdaniu „komunałów" i zarazem wynurzył rozczarowanie, że nie widzi motywów, którychby celem zwalczania wniosków mógł się uczepić. Otóż spisanie sprawozdania było bardzo przyśpieszone nagłością samej sprawy; czy więc owo wyrażenie o niem jest słuszne, pozostawiam ocenieniu wys. Izby. Ale nie zdaje mi się, iżby sprawozdawca większości był zobowiązany pisać dokładne sprawozdanie na to tylko, by podawać przeciwnikowi jaknajwięcej punktów zaczepnych do krytyki. (*Wesołość po prawicy.*) Jeśli jemu się zdaje, że ustawa niedobra, niechże szuka sobie wadliwości w samej ustawie, a nie w sprawozdaniu. (*Brawo! z prawicy; niepokój i głosy przeczące z lewicy.*) Ośmieliłem się zalecić wys. Izbie w imieniu komisyi nie sprawozdanie ku pochwale, lecz ustawę do przyjęcia, a taki weteran parlamentarny powinienby wiedzieć, że parlamenty nigdy nie wydają swego *votum* o sprawozdaniu. (*Brawo! z prawicy.*)

Co się tyczy ogólnych pobudek, które nakłoniły tych panów do zwrócenia się w dyskusyi ogólnej szczegółowo przeciw § 4mu, a więc do antycypowania dyskusyi szczegółowej, pierwszy z nich wynurzył przedewszystkiem wątpliwości konstytucyjne. Wcale jednak nie myślę przeczyć, że byłoby rzeczą więcej pożądaną, aby naaam przód ustawa finansowa mogła być uchwalona i sankcyonowana, a my potem mogli zastanawiać się i powziąć uchwały o niedoborze i sposobie jego pokrycia. Ostatni mówca wyłożył obszernie, dokładnie i wedle prawideł szkolnych, jak wymaga zwykła logika, że wprzód należy obradować o przyczynach, a potem o następstwach i konkluzyach. Proszę tedy niechaj ostatni mówca zważy, że bez najmniejszego zarzutu co do natury rzeczy i logiki, głosował już za takiemiż ustawami w latach dawniejszych i o ile mi wiadomo, wcale nie zapisywał się do głosu, gdy w r. 1877 uchwalono ustawę o 10 milionach renty złotej, dalej ustawę z r. 1878 i t. d. A więc ustawa, jak powiedział szanowny preopinant, niezupełnie zgadza się z ścisłemi wymaganiami praktyki konstytucyjnej; przyznaję, ale nie zdaje mi się, iżby właśnie dopiero w tym roku była przyczyna do podnoszenia tych wątpliwości konstytucyjnych, lub iżby ją należało poniekąd wynajdywać.

Pierwszy z panów preopinantów przyznał, że ustawa finansowa jeszcze nie gotowa, ale dodał zaraz, że nie sam rząd temu winien. Jestem członkiem komisyi, nie dostrzegłem, iżby rząd przeszkadzał nam był w pracy; zresztą zdaje mi się, że kto sam nie ma woli po temu, nie dałby się zniewolić. Nie pojmuję, jakim sposobem rząd może wydawać się komuś nie sam wprawdzie winnym, ale jednak współwinnym co do prac komisyi budżetowej. Ktoby był drugim współwinowajcą, tego szanowny poseł nie powiedział. Pozwalam sobie zwrócić uwagę, że Izba zasiada z przerwą wakacyj na święta Bożego Narodzenia od dnia 7 października; Izba dziś liczniejsza niż dawniej, a pewnie nie można poczytać po prostu za grzech, że znaleziono środki na skompletowanie Izby w duchu zupełnej reprezentacyi ludów naszego państwa wielkiego; a dalej zważyć potrzeba, że sprawozdanie o budżecie zeszłorocznym, wypracowane przez bardzo zdatnego niewątpliwie i pracowitego posła Wolfruma, nosi datę 24 marca. (*Wesołość po prawicy*) Wczoraj mieliśmy dzień 16 marca, a wczoraj komisya budżetowa uchwaliła ustawę finansową. Nie zdaje mi się, iżby pośpiech tegoroczny był o wiele prześcignął pracę zeszłoroczną, owszem odwrotnie! Nie należałoby przynajmniej nas, którzy obecnie mamy większość w komisyi budżetowej, ganić za to, że ustawa finansowa rychlej jest gotową, niż gdy inni panowie mieli większość w komisyi. (*Głosy z prawicy: bardzo słusznie!*)

Ponieważ nie można teraz uchwalić i do ostatka załatwić ustawy finansowej, stajemy wobec niedoboru, o którym jeden z szanownych preopinantów utrzymywał, że sprawozdanie komisyi o projekcie niniejszym uważa go za niewiadomy. Ależ wszakże wyraźnie powiedziano w sprawozdaniu: „nie ulega zgoła wątpliwości, że ta operacya kredytowa nie wystarczy na pokrycie całego niedoboru." Tyle więc wiedział sprawozdawca, który dziś ma zaszczyt zalecać Wys. Izbie ten projekt, i wiedzieli też inni mowcy, że niedobór jest większy. Z tego wypływa, iż bynajmniej nie wątpimy, że Wys. Izba znajdzie się w konieczności pokrycia niedoboru tegorocznego za pomocą operacyi kredytowej. Prawda, że pos. Wolfrum wytknął, iż w ten sposób dzielimy tę operacyę na dwie, bo z wczorajszych obrad komisyi budżetowej wiadomo, iż będzie nam potrzeba więcej od 20 milionów, tudzież że ludzie zawodu mają wątpliwości, czy to rzecz właściwa dzielić operacyę kredytową na dwie części. Otóż jeżeli szanowny poseł rzeczywiście tak na wskroś jest przejęty tym wielkim kłopotem, że trzeba nam pożyczyć jeszcze kilka milionów więcej, miałby przy § 4tym najpiękniejszą sposobność wnieść poprawkę, żeby zamiast 20 milionów przyzwolić 30 milionów (*Wesołość po prawicy*). Wtedy cała historya niedoboru byłaby odrazu załatwiona. Niech będzie jak chce, rzecz to osobistego zapatrywania, czy to stanie się w marcu, kwietniu czy maju. Są bowiem dla parlamentów takie sytuacye przymusowe, a parlament austryacki mógłby nawet dużo o tem opowiedzieć. (*Wesołość po prawicy*).

Projekt rządowy co do ustawy finansowej powiada: „o pokryciu niedoboru orzecze się osobną ustawą"; a słowa te mają, jakoby sprzeciwiać się dzisiejszemu wnioskowi komisyi. Przedewszystkiem, gdybym słów się czepiał, powiedziałbym: ustawa dziś dyskutowana jest osobną ustawą; ale wszakże co do pokrycia całego niedoboru będziemy mieli jeszcze inny osobny projekt ustawy, który uwzględni ten dzisiejszy kredyt poniekąd jako zaliczkę. Zarzucają atoli: „konieczność chwilowa nie jest udowodniona." W tym względzie już poseł Clam rzecz objaśnił; pozwolę sobie dodać tylko, że wpływy *netto* do centralnej kasy państwowej wynoszą w pierwszem półroczu 1877 r. w okrągłej liczbie 36 milionów, w drugiem 39 milionów; w r. 1878 w pierwszem 39, w drugiem 52 miliony; w r. 1879 w pierwszem 50, w drugiem 58 milionów; to znaczy, że w przecięciu przewyżka drugiego półrocza nad pierwszem wynosiła 11½ miliona papierami. Umyślnie pomijam złoto i srebro, aby nie nużyć was liczbami. Cóż z tego wynika? Otóż, że w drugiem półroczu można oczywiście liczyć na większe dochody, a w tym roku przybywa i to, że w skutek klęsk po różnych prowincyach można spodziewać się w pierwszem półroczu mniej podatków niż w drugiem. Prawda, że jeden z mowców, o ile zrozumiałem, dopatrzył się właśnie w tej okoliczności dowodu przemawiającego przeciw § 4mu. Tego całkiem już nie pojmuję. Wiadomo przecież, że z wyjątkiem całkiem nadzwyczajnych wydatków, wydatki państwa są podzielone na pewne regularne terminy; minister skarbu wie na pewno, że dnia 1 kwietnia, 1 maja i 1 czerwca będzie musiał wypłacić około 40 milionów procentów; ale jakże można wiedzieć, że niedobór tak regularnie podzieli się na miesiące, iż na każdy kwartał wypadnie czwarta część niedoboru? Wiemy, że w r. b. będziemy mieli co najmniej 24 miliony niedoboru, a jeśli komisya budżetowa dziś wnosi, aby równie jak w ostatnich latach przyzwolić ministrowi kredyt 20-milionowy za pomocą wydania obligacyj, trudno zaiste zrozumieć, w czem tu ma być niebezpieczeństwo dla finansów. Owszem, zdaje mi się, że przezorny gospodarz w domu, a tem więcej w państwie, powinien zawczasu pomyśleć, aby zasoby kasowe nie były do szczętu wyczerpnięte. Albo czyż wys. Izba chciałaby, aby minister, ktokolwiek on bądź, wtedy dopiero zgłaszał się do potęg finansowych, gdy konieczność wypłacania już stoi przede drzwiami? Jeśli panowie twierdzicie, że niedobór jeszcze niewiadomy, odpowiadam na to, że po wakacyach świątecznych nie będzie więcej wiadomy niż dzisiaj. Nie oddając się złudzeniu można bez pesymizmu mniej więcej obliczyć — w czem obym się mylił — że sankcya ustawy finansowej nie nastąpi przed dniem 15 lub 20 maja. Czyż minister wtedy w dniach 10 ma dokonać całej operacyi? Czyż to leży w interesie państwa i opodatkowanych, których wszyscy panowie powinniście zastępować zniewalać ministra do pożyczki w warunkach najmniej korzystnych? Że dziś targ pieniężny sprzyja operacyi, nikt nie zaprzeczył, jednakże ostatnie słowo w tym przedmiocie, wprawdzie w zupełnej sprzeczności z swymi poprzednikami, powiedział nam p. deputowany z Bukowiny.

Bez względu na to, że z pomiędzy 8 posłów bukowińskich dwaj zasiadają na ławie ministeryalnej, odmawia on bezwzględnie rządowi swego zaufania. Nie wiem, czy to w tym duchu, jakoby rząd nigdy nie był cieszył się jego zaufaniem, lub czy to było wypowiedzenie zaufania dotychczasowego. Nie znajduje on uspokojenia w przeszłości i teraźniejszości ministra czy ministrów — boć w przyszłość wnikać nie można. Co do mnie, wyznaję, że gdyby można rzucić okiem wstecz nie na historyę pojedynczych osób, boć to przecie nie jest rzeczą parlamentu, lecz całych parlamentów lub przynajmniej wielkich partyi politycznych, doszłoby się rzeczywiście do tego smutnego rezultatu, że nie ma partyi lub parlamentu i to nietylko w Austryi wolnego od błędów i pomyłek. Muszę tu przypomnieć słowa: kto sam sądzi się być bez błędu, niech wyda wyrok tak surowy. Ale rzecz sama jest bardzo poważna. Wys. Izba dawniej bez różnicy stronnictw uchwalała podobne ustawy, a jeśli poseł czeski z tej strony (prawej) Izby odwołał się do patryotyzmu, do zrozumienia interesu państwa, nie można mu pewnie uczynić z tego zarzutu żadnego. Są to co prawda kwestye pieniężne, nie uczucia, ale ofiarność wypływa nietylko z uczuć, lecz i z przekonania. Zdaje mi się przeto, że nie zbłądzę, wynurzając nadzieję, że wys. Izba bez względu na namiętności chwilowe, na ufność czy nieufność, słuszną czy niesłuszną, na nabyte czy przyrodzone pretensye (*wesołość po prawicy*), słuszne czy niesłuszne, wynurzy poprostu przekonanie, że dla opodatkowanych i dla państwa korzystniej dziś przeprowadzić operacyę kredytową, bo dziś na targowisku pieniężnem stan rzeczy pomyślniejszy, i że Izba nie ma interesu w ubezwładnieniu rządu wobec wielkich potęg kapitału ruchomego Nie przemawiajmy w obronie kapitałów, które same umieją bronić swego interesu (*brawo! z prawicy*) brońmy interesu państwa i jego ludów. (*Brawo! brawo! z prawicy*).

KORESPONDENCYA „CZASU"

Z nad Wisły 18 marca.

Jeśli się nie mylę, sprawa uporządkowania rzek galicyjskich poruszona została w drodze

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI LITERACKIE.

(Dowcip w literaturze — Pisma Henryka Sienkiewicza: tom 1: „Stary sługa, Hania, Szkice węglem, Janko muzykant" str. 343; tom 2: „Listy z podróży" str. 317. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. Trzecia część: *Causeries florentines* J. Klaczki).

Tous les genres sont bons sauf le genre ennuyeux. Maksyma ta równą jest prawdą w salonie, życiu towarzyskiem jak i w literaturze. Cóż kiedy nie wszystko pobudza do śmiechu, co stara się być zabawnem. Nie chodzi też o to, aby osobną tworzyć literaturę humorystyczną, bo podobnie jak dowcipnisie salonowi, którzy obierają sobie specyalność z powtarzania starych angdot czerpanych gdzieś z gramatyki Majdingera, ekiwoków i konceptów, jakiemi *Masque de fér* zasila codziennie paryskie *Figaro*, prędko się wyczerpują, powtarzają i zamiast bawić nużą — tak i książki i autorowie wyłącznie goniący za dowcipem chybiają celu. Ale humor i dowcip powinien być przyprawą a nie potrawą i niema przedmiotu dość oschłego, którego ta przyprawa niepotrafiłaby okrasić. Sól atycka jest niezbędnym artykułem dla kuchni literackiej, trzeba jej używać, ale nienależałoby dla niej tworzyć osobnego handlu i sprzedawać w trafikach specyalitetów. Mamy coraz więcej pism humorystycznych, coraz mniej książek zabawnych, coraz więcej humorystów, coraz mniej autorów odznaczających się dowcipem. A jeszcze, gdy zajrzymy do tych sklepików, gdzie się sprzedaje wyłącznie dowcip i humor rzadko kiedy serdecznie uśmiać się możemy, tym śmiechem, po którym bolą boki i łzy w oczach stają. Pisma humorystyczne żywią się przeważnie trawestacyą, wpadają w manierę; dobrze jeśli grubijaństwa i osobistości niepodają za dowcip. Dawno niespotkaliśmy się z nową komedyą, powieścią, obrazkiem obyczajowym lub opowiadaniem, któreby bez przesady i przymusu szczerze mogło rozweselić. Co gorsza dowcip na obstalunek wpada często w trywialność, której nieznała literatura szczycąca się takiemi potęgami dowcipu jak biskup warmiński i Aleksander Fredro. O była często rubaszność u humorystów dawnych, choćby sięgnąć do starego Reja z Nagłowic i Jmci pana Paska nie był od niej wolny i biskup Łętowski, który niedawno jeszcze wśród nas reprezentował stary szlachecki rozum i szlachecki dowcip — ale ta rubaszność niebywała trywialną. A cóż dopiero mówić o poetycznym dowcipie od Kajetana Węgierskiego aż do Lucyana Siemińskiego, ileż tam wykwintności, subtelności, często wysokiego polotu obok świetnej ironii, delikatnego sarkazmu i szczerej wesołości. A kto dziś posiada ten dar chwytania typów pociesznych od kucharek zacząwszy aż do lafirynt wielkiego świata, podsłuchiwania rozmów chłopskich, mieszczańskich i salonowych, jakim odznaczał się Walery Wielogłowski? Dziś wszystko na jedno kopyto — w komedyi czy występuje szlachcic wiejski, dorobkowicz, czy majster szewski, zawsze w tę samą wpada trywialność, bez żadnych odcieni typów społecznych. Któraż z nowszych komedyj obchodzi się bez starej panny z pieskiem na ręku, która albo jest zwiędłą romantyczką, mizdrzącą się do młodzików, albo dewotką i komerażnicą. Repertoar komicznych postaci zawsze jeden i ten sam, zawsze jakiś trzpiot i mazgaj parodjują Gucia i Albina, a jeszcze gorzej dzieje się z parodyajami starszych typów na jedną i tę samą modłę.

Lecz do czego prowadzi ta filipika: oto żeśmy przeczytali świeżo książkę, która choć na wielu kartach ma zakrój romantyczny a nawet liryczny, odznacza się szczerym, niewymuszonym, swobodnym dowcipem. Imię Litwosa zyskało sobie w dziennikarstwie warszawskiem wielkie wzięcie; o feiletony, powieści i obrazki opatrzone tym pseudonimem dobijają się redaktorowie i wydawcy. Jeśli się niemylimy, po raz pierwszy autor zrzuca maskę pseudonimu i pod własnym nazwiskiem Henryka Sienkiewicza podaje nam dwa tomy z powieściami i podróżami.

Sądząc z naszego wstępu omyliłby się czytelnik, gdyby się przygotował tylko do śmiechu. Miejscami śmiać się będzie i szczerze i serdecznie jak się już dawno nieśmiał, ale jeśli jest czułego serca z pewnością i zapłacze. Autor w powiastkach swych używa naprzemian tych dwóch larw tragicznej i komicznej; posiada w wysokim stopniu dar opisowości, chwytania ludzi i rzeczy żywcem, że gdyby nie estetyczny smak i moralny zmysł, który go nigdzie nie opuszcza, podejrzywalibyśmy go o skłonność do realizmu najnowszych powieściopisarzy francuskich — w innych zaś miejscach, gdy się zbliża do chwili katastrofy jest on romantykiem i idealistą niemal do przesady.

W powieściach p. Sienkiewicza dowcip, wesołość, owa prawda realistyczna w początkowych opisach jest jakby zasadzką na czytelnika, który sądzi zrazu, że będzie miał tylko humoreskę, o kart kilka dalej przechodzi w sielankę, następnie w romans, a kończy systematycznie sceną tak tragiczną tak rozdzierającą, że aż czytelnik uczuwa żal do autora. Widzieliśmy czytelniczki z popuchniętemi oczami nad losem Hani, która choć wznieciła szlachetną miłość w sercach dwóch młodzieńców, chroni się do klasztoru, dla czego? nie powiemy, aby czytelnikom i czytelniczkom nieodsłonić z góry istniejącej tajemnicy; straszliwszy jeszcze los owej Rzepowej w mistrzoskich zaiste „Szkicach Węglem".

Tu już bez względu na interes czytelników, musimy odsłonić zasłonę, aby się rozprawić z autorem. Nie znamy w dzisiejszej literaturze nikogo, którbyby z taką prawdą malował nasz lud, jak to czyni p. Sienkiewicz. Chyba pisma Walerego Wielogłowskiego lub komedye Anczyca wytrzymają tu porównanie. Ale p. Sienkiewicz nie pisze dla ludu, on go maluje dla nas. W owych „Szkicach węglem," równie jak w końcowym obrazku „Janko Muzykat" pódjął on stosunki gminy w Królestwie Polskiem przedstawił nam wójta niedołęgę i całą ławę z gromady Baraniagłowa i nie zrównaną postać pisarza gminnego. Nigdy czarnego charakteru, tego co w powieści stanowi pierwiastek złego, nieprzedstawiono w bardziej komicznej figurze. Ów pan Zołzikiewicz, który nas więcej rozśmiesza, niż gniewa, to już nie typ tylko, to poniekąd w myśli autora symbol tego, co dziś stoi na zdradzie, co przygotowuje zgubę w stosunkach gmin wiejskich. Lecz jeśli do rozwinięcia problematu społecznego, jaki sobie założył autor, potrzeba było, aby intryga Zołzikiewicza odniosła zwycięstwo, dla czego zamiast przedstawić niemożność ratunku ze strony księdza wikarego i pana we dworze rzucił tu autor oskarżenie, że i ksiądz i pan umyli ręce wobec krzywdy wołającej do nieba o pomstę i dozwala mniemać, że daremnie szukać pociechy w kościele, bo jest ona tylko mistycznej natury, i daremnie szukać rady we dworze, bo tam nawet nikt niechce wysłuchać skargi. Nieposądzamy autora o tendencyę przeciwną Kościołowi i dworowi — zbyt piękny jest ustęp opisujący nabożeństwo w wiejskim kościółku i poczciwą postać wikarego, również jak dziedzica — chciał on może tylko wskazać bojaźń i system nieinterwencyi, który w tamtejszych stosunkach wpływ księdza i pana sprowadził do zera. Lecz autor, który poza stroną socyalną umie także rozwijać stronę psychologiczną, a w założeniu swych obrazków sięga do najgłębszych uczuć i przeznaczeń człowieka — odsuwając wszelkie środki ratunku i dając tragiczne rozwiązanie swym sielankowym powiastkom zdaje się przechylać ku fatalizmowi a nie uznawać rządów Opatrzności. Tak niebywa w życiu i nie powinno być w literaturze. Tragiczna katastrofa właściwa w dramacie, przychodzi tam zwykle jako pomsta zbrodni, a nie pastwi się nad niewinnemi. W lekkiej powiastce pierwiastek fatalistyczny tem bardziej razi. Zamordowanie Rzepowej w skutek intrygi p. Zołzikiewicza i śmierć „Janka Muzykanta" w skutek obicia w sądzie gminnym nie ma artystycznej proporcyi do założenia powiastki, a jest czemś takim, jakby krzykiem rozpaczy nad dolą ludu, który przecież ze wszystkich warstw społecznych w tam tym kraju najmniej obecnie cierpi, najmniej stosunkowo wystawiony na prześladowanie i ponosi ofiar.

Im więcej spostrzegamy zalet głębokiej obserwacyi, oryginalności pióra, które się wznosi ponad zwykłą banalność dzisiejszych powieściopisarzy — tem bardziej pragniemy i radzimy autorowi, aby na przyszłość zaniechał szukać rozwiązania tragicznego. Sądzę, że zdanie nasze podzielą czytelniczki, które dbają bardzo o dobry koniec powieści.

Tom drugi pism p. Sienkiewicza, jest zdaniem sprawy z podóży do Ameryki. Ta sama tutaj lekkość, dowcip, ten sam dar obserwacyi nowych, niezawisłych, nieprzepisanych z innych książek, ta sama rozmaitość humoru, miejscami wesołego aż do pustoty, miejscami poetycznego aż do wzniosłości. Po komicznych przygodach wagonowych, następuje prześliczny opis katedry kolońskiej, która porywa duszę autora w najwyższe sfery uczuć religijnych, ztamtąd wnet powraca na ziemię, aby znów jakąś dowcipną apostrofą przyciąć Warszawie, i dalej znów piękny obraz morza i zabawne sceny na okręcie — i tak dalej za Atlantyk i po Nowym Jorku i koleją dwóch Oceanów. Obrazy społeczeństwa amerykańskiego odznaczają się tą miarą w ocenieniu, która umie chronić się od przesady tych, którzy świat nowy stawiają po nad światem starym — i od tych, którzy w przesadnych barwach starają się wzbudzić odrazę do tej zmateryalizowanej cywilizacyi, jakoby w niej niebyło żadnego dodatniego pierwiastku.

W każdym razie odczytanie dwóch tomów p. Sienkiewicza czyni to wrażenie, że nie jest to wyrób literacki, po którym nic nie zostanie, ale że nam przybywa autor o pewnej samodzielności w poglądach, w stylu, w właściwościach swego talentu; autor, który może mieć szeroką przed sobą drogę, bo umie lekko objąć obszerny zakres, a zwłaszcza, iż umie, co dziś rzadkością, dla myśli znaleść postacie, dla uczuć obrazy.

Mieliśmy jeszcze stos nowości przed sobą, jak okazałe wydanie „Starej Baśni" J. I. Kraszewskiego z illustracyami Andriolego, jak gruby tom Książki jubileuszowej — kiedy nam odniesiono ostatni poszyt *Revue des deux mondes*, a na pierwszem miejscu trzecia część *Causeries florentines* Juliana Klaczki.

Oczywiście wszystkośmy odrzucili, aby posłuchać tego dyalogu. W drugiej części rozmowa toczyła się o Dantem jako poecie miłości — w trzeciej, mowa o Dantem i katolicyzmie. Mniej tu może olśniewających błyskawic, ale jakież głębokie zrozumienie tego, co było podstawą geniuszu twórcy Boskiej Komedyi. Autor przez usta księcia Silvio zwycięsko zbija twierdzenia Niemców, jakoby wiara Danta przechodziła przez różne fazy i chwiała się w pewnej epoce. Wiarę Danta mierzy Klaczko miarą wieków średnich, a nie dzisiejszą, jak to czynią inni komentatorowie. Składa hołd tej miłości, z jaką zwraca się poeta średniowieczny do najwyższych postaci starożytnego świata, chcąc ich wcielić do świata chrześciańskiego. Wskazuje jak pierwiastki klasyczne i filozofia scholastyczna, zlewa się w tym poemacie na jeden pomnik wiary; Dante, który przeprowadza nas przez wszystkie kategorye grzeszników, jednego nieznа tylko grzechu, grzechu zwątpienia i niewiary. Są tam buntujące się anioły, niema ludzi zbuntowanych przeciw Bogu, których wydaje nasz wiek.

Nigdy podobno w *Revue des deux mondes* pojęcia i zasady katolickie nieznalazły tak świetnego wyrazu, jak w tym rozbiorze.

publicystycznéj po długim czasie pierwszy raz w waszym dzienniku w roku zeszłym. Nieszczęsne zdarzenie nad Wisłą nadały téj sprawie zasłużony rozgłos i przyczyniły się do tego, że z całą usilnością i naciskiem jest obecnie traktowaną; poruszyły się pióra fachowe, a tak można mieć nadzieję, że jeśli nie natychmiast praktyczny skutek się okaże, to przynajmniéj rzecz należycie wyświecona a przedewszystkiem w ruchu utrzymaną zostanie i niepopadnie zapomnieniu, przerywanemu jak dotąd wiadomościami o okropnych katastrofach.

Słusznie memoryał Koła polskiego upatruje przyczynę powtarzających się klęsk w braku funduszów, braku sił technicznych a wreszcie w wadliwéj organizacyi budownictwa wodnego. Niech mi wolno będzie do wywodów memoryału dodać niektóre daty, przedstawiające w jaskrawem świetle, jak dalece po macoszemu traktowaną była Galicya we wszystkich trzech powyżej wspomnionych kierunkach.

I. I tak, przedewszystkiem co do pierwszego, może głównego względu. Nie mówiąc o rzekach drugorzędnych lub o przestrzeniach Dunajca, Wisłoki, Sanu i Dniestru, które wykluczono ze systemu regulacyi kosztem rządu przeprowadzić się mającéj, Galicya posiada przeszło 100 mil rzek, których uporządkowanie (z umysłu nie nazywamy téj czynności regulacyą, idąc w téj mierze za waszym korespondentem z nad Dunajca) należy wyłącznie do rządu. Czechy posiadają tylko 40 mil takich rządowych przestrzeni. Kiedy przed kilku laty podjęto regulacyę tychże, przeznaczono na ten cel 500,000 złr. do 750,000 złr. rocznie. Cóż atoli u nas się dzieje? Na przestrzeni przeszło 2½ razy większéj, przeznaczono przed kilku laty 200,000 złr., w r. z. 140,000 złr. w r. b. 150,000 złr. Namiestnictwo od kilku lat preliminuje od 350,000 do 500,000 złr., gdyż na te kwoty istnieją albo gotowe już plany i kosztorysy, albo znajdują się w wypracowaniu. Lecz w Wiedniu te preliminarze ignorują z godną lepszéj sprawy usilnością, niebacząc na to, że przez to najpilniejsze budowle muszą być zaniechane, a preliminarz Namiestnictwa pozostaje tylko materyałem dla archiwów ministeryalnych, który w swoim czasie ulega szkartowaniu. Następstwa zaś takiego traktowania spraw są aż nadto widoczne; woda nie dbając o skrojenia, przy zielonym stole ministeryalnym dokonane, rozrywa brzegi, zabiera grunta opodatkowane, niszczy wały niedostatecznie ustawione, rujnuje okolicę i siłę podatkową, tak, iż rząd często sam na tem źle wychodzi. Często się zdarza, że Namiestnictwo uzna robotę za pilną, która się p. Wawrze w ministerstwie nie wydaje taką, dopiero kiedy się za rok lub dwa koszta podwoją lub potroją, nadchodzi zezwolenie po licznych urgensach. Tymczasem ramiona rzeki i odsypiska się podnoszą, profil się zwęża, a stosunkowo tyle rzeka się niepogłębia i to co w swoim czasie stosunkowo drobniejszym kosztem zrobić było można, staje się trzykroć droższem i trudniejszem do przeprowadzenia.

Przejdźmy obecnie do utrzymania budowli wodnych. W r. 1871 przeznaczono na utrzymanie 60,000 złr., w r. 1880 zaś 62,000 złr., a w ciągu 10 lat cyfra nigdy nie była wyższą. Jeśli zważymy, że w ciągu tych lat wykonano nowych budowli za przeszło 1,800,000 złr. i że te budowle z nieznacznym wyjątkiem są z faszyn, które podczas każdéj większéj wody podlegają uszkodzeniu, zrozumie każdy, że kwota ta nie może być wystarczająca dla niezbędnéj naprawy zwłaszcza, że z téj kwoty mają być pokryte jeszcze wydatki tj. subwencye na przestrzeniach nierządowych w długości przeszło 150 mil. W państwach, które dbają o swe drogi wodne, sumy na utrzymanie takowych przeznaczone, wypłacane bywają według potrzeby; wiedzą tam bowiem, że oszczędzenie małéj kwoty w razie potrzeby naprawy, mści się srogo i pociąga za sobą konieczność wydatków daleko znaczniejszych w przyszłości. Namiestnictwo nadto niemając funduszów dostatecznych na naprawy, subwencyi na przestrzenie nierządowe udzielić nie może, małe zaś uszkodzenia, zwiększając się w miarę zaniedbania, stają się początkiem ruiny budowli. Jeśli istniejące budowle mają być zachowane, do potrzeby napraw według bilansu ostatniego roku należałoby dodać przynajmniéj 6% od kosztów przybyłych nowych budowli a oprócz tego na wypadki elementarne mieć rezerwę przynajmniej 20,000 złr. W ten sposób należałoby przeznaczyć na utrzymanie budowli wodnych na r. 1880 przynajmniej 150,000 złr., na subwencye dla przestrzeni nierządowych 50,000 złr., na budowle nowe w przestrzeniach rządowych 500,000 złr., wreszcie na obwałowanie zagrożonych okolic 20,000 złr. Razem tedy potrzeba wynosiłaby 720,000 złr. Że cyfry te nie są przesadne, a sumy te corocznie mogą być użyte, przyzna każdy obznajmiony z rzeczą. Gdyby takie dotacye roczne na pewien okres lat przeznaczano, uporządkowanie rzek stałoby się w niedalekiej przyszłości faktem dokonanym.

II. Brak sił technicznych dotkliwie uczuwają ci, którym zależy na pośpiechu. Dla przeszło 250-milowej przestrzeni jest obecnie w Krakowie, Tarnowie, Tarnobrzegu, Sączu, Przemyślu, Stanisławowie i Zaleszczykach zaledwo 24 techników, pomiędzy którymi bezpłatni aplikanci. Nie trzeba wielkiego znawstwa, aby uznać, że liczba ta do zdjęcia planów, pomiarów głębokości, sporządzenia projektów i kosztorysów, wykonania budowli i całej manipulacyi daleko nie wystarcza, zwłaszcza, że są pomiędzy nimi ludzie młodzi, którzy dopiero nabrać muszą rutyny i biegłości. I tu odbija się w rażący sposób oszczędność rządu. Od blizko 2 lat opróżnione są posady: nadinżyniera, 6 inżynierów, 8 adjunktów, wreszcie 8 praktykantów, którzy czekają na adjutum. Ministerstwo dba o interkalarya, około 8000 złr. wynoszące bardziej, aniżeli o to, aby dać dostateczne siły pracy wodnej i zachęcić do pracy młodych ludzi, którzy jak teraz wstępując do służby, mają widoki, iż za 8—10 lat bezpłatnej służby dostanie im się adjutum 500 złr. Chcąc odpowiedzieć potrzebie, należy ilość urzędników nawigacyjnych przynajmniej podwoić, o co nie trudno, gdyż obecnie podobno 24 praktykantów nadliczbowych istnieje, a między nimi ludzie zdolni i pracowici.

III. O organizacyę budownictwa wodnego, gdzieindziej również o wiele więcej dbają, aniżeli dla naszego kraju. Do regulacyi przestrzeni Dunaju długości niespełna mili, w miejscu, gdzie mieszczą się wszystkie najwyższe władze, a zatem i technicznych sił jest pod dostatkiem, przeznaczono przed kilku laty osobną komisyę regulacyjną, składającą się z kilkunastu techników wyższej i niższej rangi, na czele której stał radca ministeryalny, a która 8 lat istniała i miała wysoki stopień niezawisłości od wyższej władzy. Otóż podobne komisye byłyby niezmiernie pożądane w miarę potrzeby na przestrzeniach 5 lub 6 mil, gdzie się właśnie regulacya odbywa, aby nietylko wykonanie robót odbywało się pod ich okiem, lecz aby można dokładnie poznajomić się z naturą rzeki. Komisya taka mogłaby po ukończeniu pierwszej przestrzeni siedzibę swoją przenieść dalej wzdłuż rzeki.

Minister sprawiedliwości pozwolił adjunktom sądów powiatowych Mieczysławowi Michniewiczowi w Krzeszowicach i Dr Stanisławowi Librowskiemu w Kalwaryi zamienić między sobą siedziby służbowe w skutek ich własnéj prośby.

Prezydyum krajowéj dyrekcyi skarbu mianowało inspektorami podatkowymi koncypistów skarbowych, Atanazego Zajączkowskiego i Karola Hoszowskiego, koncypistami zaś skarbowymi adjunktów podatkowych: Grzegorza Rudkiewicza i Adolfa Hofmanna, daléj praktykantów konceptowych Szymona Pirożka, Antoniego Łuckiego, Alfreda Wellesa, Józefa Machnickiego i Dra Rubena Fleckera.

Wiedeń 21 marca. Sprawozdania z Rady państwa, a względnie mowy posłów polskich, które podawaliśmy, nie pozwoliły podać nam przemówienia Cesarza do deputacyj węgierskich, które przybyły z życzeniami z powodu zaręczyn arcyksięcia Rudolfa. Otóż czynimy to dziś. Na przemowę kardynała Simona imieniem deputacyi regnikolarnéj odpowiedział N. Pan temi słowy: „Magnatom i deputowanym węgierskim wyrażamy gorące podziękowanie za ich szczere gratulacye i życzenia. Cenne są dla Mnie te życzenia, cenne są one także dla Mojego Syna, Cesarzewicza. Widzę w nich bowiem nową rękojmię Waszego wiernego przywiązania i tego związku, który moje ukochane Węgry łączy nierozdzielnie z Moim domem i Moją rodziną. Szczęśliwą wróżbę dla bliskiego związku małżeńskiego widzimy i w tem, że wybór Naszego Syna sercem podyktowany, padł na wnuczkę śp. kuzyna Naszego. którego w księgach prawa uwiecznione zasługi także i obecne pokolenia wdzięcznie wspominają. Nie wątpię, że kraj przyjmie wnuczkę z takiem samem przywiązaniem, z jakiem przyjmował śp. jéj dziadka, że ona w Waszem kole nie będzie się czuć obcą, lecz znajdzie nową, drogą ojczyznę miłości. Podajcie to z Naszem szczerem królewskiem pozdrowieniem do wiadomości tych, którzy was wysłali.“

Na przemowę burmistrza stolicy węgierskiéj odpowiedział N. Pan: „Sprawia Nam to szczere zadowolenie, że radość nasza z powodu zaręczyn Syna Naszego znalazła także w stolicy węgierskiéj odgłos tak żywy. Uważamy te nietylko za oznakę Waszéj wypróbowanéj wierności, lecz ze względu na szczęśliwy wybór Naszego Syna także za oznakę pietyzmu, jaki ludność Budapesztu z wdzięczności zachowała dla pamięci Mojego śp. Kuzyna, któremu dobro stolicy zawsze na sercu leżało i który skutecznie przyczynił się do jéj kwitnącego rozwoju. Przyjmcie Nasze serdeczne podziękowanie za życzenia, i podajcie je do wiadomości tych, którzy was wysłali.“

— Bar. Ludwik Possinger-Choborski namiestnik w margrabstwie Morawskiem przeniesiony został do Wiednia na posadę naczelnika w Austryi Dolnéj, w jego miejsce mianowany został Franciszek Kallina-Urbanów, dotychczas szef krajowy w księstwie Kraińskiem; szefem kraju zaś w Krainie mianowany radzca dworu w trybunale administracyjnym Andrzéj Winkler.

Rosya.

Wezwaniem przez hr. Loris-Melikowa do komitetu obrony przeciw nihilistom ośmiu radców Dumy petersburskiej nieprzestają się zajmować wszystkie dzienniki rosyjskie, jako faktem wielkiej wagi, jako „krokiem do lepszej przyszłości“ — według słów *St. Piet. Wiedomosti*. „Ufność wzajemna między rządem a narodem — powiada ten dziennik — jest wielką siłą, której nasza ojczyzna zawdzięcza wiele dobroczynnych reform teraźniejszej epoki. Dla tego też każdy nowy dowód tej ufności rządu do narodu napełnia radością serca Rosyan, jako najpewniejsza rękojmia tego postępu i rozwoju, o którym wszyscy marzą, którego wszyscy łakną, i nad powstrzymywaniem którego każdy ubolewa. Dla tego też znane wezwanie członków Dumy do komitetu zwierzchniczego tak błogie i uspokajające zrobiło wrażenie w całej Rosyi. Naród z rządem i rząd z narodem nietylko uśmierzyć garstki rewolucyonistów, lecz prawdziwych cudów dokazać potrafią...“

Gołos trzeźwiej cokolwiek zapatruje się na ten fakt, bo oto jak określa przyszłe obowiązki komitetu, wobec siły i oporu rewolucyonistów: „Zamiast cieszyć się przedwcześnie z powołania „obywateli“ do komitetu, powiedzmy, że zadania będą niezmiernie wielkie i trudne. Do walki ze złem, które stało się tamą na drodze rozwoju naszego kraju, trzeba będzie dużo przyłożyć pracy rozpoznania tych zjawisk życia społecznego, które karmią i podtrzymują zarazę. Pionierowie tego trudnego dzieła niedoznają spoczynku, zanim nie wykryją najskrytszych, najgłębiej zachowanych w warunkach naszego życia społecznego korzeni tej dżumy moralnej, tudzież miazmatów, żywiących ją. A warunki naszego życia tak wielostronnie wadliwe, sam mechanizm jego tak skomplikowanie ujemny, że niemałej trzeba siły, energii i zdolności, aby podołać analizie i rozpoznać złe w niem tkwiące. Jeden człowiek, choćby najjenialniejszy temu niepodoła, dla tego hr. Loris-Melikow dobrze uczynił, wzywając do pomocy nowe żywioły. Miejmyż nadzieję, że ten krok jego nie będzie bezskutecznym“.

Zresztą, jako stwierdzenie pokładanych przez *St. Piet. Wiedomosti* i inne dzienniki wielkich nadziei w jenerale Loris-Melikowie i jego „Komitecie obrony“ przybywa wiadomość trochę za efektowana, za której prawdziwość jednak *St. Piet. Wied.* ręczą, że podobnie jak ośmiu radzców miejskich petersburskich wezwani zostali na członków rzeczonego komitetu, tak będą wkrótce wezwani tamże w charakterze członków z głosem doradczym radzcy miejscy z Moskwy i innych znaczniejszych miast Rosyi, jak Kijów, Odesa, Charków i t. d., tudzież członkowie główniejszych ziemstw. Jeśli to prawdą, komitet obrony stałby jest rzeczywiście jakiemś ciałem reprezentacyjnem.

Tenże dziennik donosi, że członkami komitetu mianowani zostali senatorowie Kochanow i Kowalewski i jenerał orszaku cara Batijanow, sekretarzem zaś pomocnik prokuratora Charkowskiego sądu okręgowego Kuźmiński, i że komitet pierwsze swe posiedzenie plenarne miał odbyć d. 17 b. m.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 22 marca.

W sobotę wieczór Arcyksięstwo Fryderykowie zaszczycili swą obecnością salony księżnej Jerzowej Lubomirskiej. Wieczór urozmaicił kwartet wykonany przez amatorów.

— We wczorajszym numerze w korespondencyi wiedeńskiej podaliśmy wiadomość dla Krakowa bardzo pożądaną, że przekop na Wiśle pod Dąbiem został stanowczo przez ministerstwo spraw wewnętrznych i finansów zatwierdzony. Dziś możemy dodać, że sprawa ta wróciła już wczoraj do Krakowa z poleceniem do tutejszego starostwa, aby rozpoczęło jak można najprędzej roboty na Wiśle. Tem samem i gmina Krakowa będzie mogła przystąpić do robót na Starej Wiśle.

— Dziś w katedrze na Zamku o 9ej X. Biskup przeniósł od Ołtarza Wgo N. Sakrament do kaplicy Ciborium, a po benedykowaniu tejże, odprawił Mszę Śtą. Kaplica ta N. Sakramentu, zwana powszechnie kaplicą Stefana Batorego, restaurowana od trzech lat kosztem Wydziału krajowego pod dyrekcyą p. Konserwatora, szczęśliwie obecnie ukończoną została. Hr. Augustowa Potocka sprawieniem trzech witrażów (Ś. Stefan, Ś. Anna i Matka Boska Częstochowska) królewskiej przyczyniła ozdoby przybytkowi temu. Monument Batorego i stallę tronową pod kierunkiem p budowniczego Dr Żebrawskiego restaurował p. Fabian Hochstim. Sklepienie malował p. Franciszek Matzke. Tak odnowiona kaplica świetnieje obecnie majestatem, jaki zapewne miała w tych czasach, gdy królowie nasi schodzili do niej oddać hołd Utajonemu.

Ozdoba wszelka tej najdroższej świątyni naszej katedry na Wawelu zawsze nas wielce raduje i chętnie zaznaczamy to, co zwiększa majestat jej. I tak w czasie nabożeństw celebrowanych przez X. Biskupa na początku tego miesiąca, podziwialiśmy wspaniale gobeliny, wydobyte z ukrycia i odnowione starannie, pyszny dywan przed ołtarzem i na tronie biskupim, dar p. Klobasy biskupie tronowe krzesło z herbami biskupa Gembickiego, a słyszymy, że w lecie b r. i inne jeszcze roboty w katedrze już są zarządzone postanowieniami Kapituły krakowskiej.

— Tutejsza Izba handlowo-przemysłowa złożyła delegatowi hr. Badeniemu życzenia swoje z powodu zaręczyn arcyks. Rudolfa, prosząc o przesłanie ich N. Panu.

— Na pomnik Mickiewicza nadeszły na ręce Prezydenta miasta następujące datki: od administracyi *Gazety Narodowej* 10 złr. 15 c., uzyskane z odczytu p. Charak w Trembowli; od wydziału centralnego Towarzystwa wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych 7 złr. 40 c., złożone przez członków oddziału zaleszczyckiego, mianowicie: Wandalina Kocha i Anastazego Orłowskiego po 1 złr.; Seweryna Topolnickiego, Juliana Płotnickiego, Stanisława Nowakowskiego, Włodzimierza Uhrynowskiego, Leona Stankowskiego, Edwarda Popiela, Feliksa Kropiwnickiego i Wincentego Kulczyckiego po 50 c.; Leonarda Hoszowskiego i Józefa Szefera po 40 centów; Mateusza Tanasa i Juliana Tetmajera po 30 centów. Od Towarzystwa miłośników muzyki w Stanisławowie 28 złr., jako czysty dochód uzyskany z wieczorka muzycznego, danego w d. 2 marca b. r.; od grona profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie 89 złr.; od redakcyi *Gazety Lwowskiej* 18 złr., które złożyli: Klem. Kantecki 5 złr., X. M. 2 złr., hr. H. L. 2 złr., Stanisław Kurowski 5 złr., Tekla S. 1 złr., panna L. S. 3 złr. Datki powyższe złożone zostały w kasie Oszczędności na książeczkę L. 40,151.

— Na Wystawę Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych nadeszły: Abramowicza „Posłaniec“, scena z XV wieku; Loefflera „Pokątny pisarz“; Maleckiego „Rekonesans“.

— **Bołszowce** przy Haliczu 18 marca.

Za staraniem związku stowarzyszeń ze Lwowa, zkąd przybył sekretarz p. Wicherek, założyliśmy dzisiaj kasę zaliczkową „Nadzieja“, jako stowarzyszenie z nieograniczoną poręką. Na prezesa powołaliśmy p. Ignacego Sochackiego. Do dyrekcyi weszli pp. Albin Wąsowicz, Mieczysław Grabowski i Dyonizy Hermanowski.

— W Chwałowicach pod Radomyślem w powiecie Tarnobrzeskim umarła właścicielka tego majątku Ludwika z Białobrzeskich bar. Horochowa, licząc lat 67.

— *Kuryer poranny* dowiaduje się, że rządowe teatra warszawskie mają być wydzierżawione jakiejś spółce przedsiębiorców.

— Ostatni tygodniowy biuletyn lekarski o zdrowiu cesarzowej Rosyjskiej z d. 16 marca mówi, że nastało pewne pogorszenie objawiające się w podwyższeniu temperatury i zwiększeniu kaszlu a siły cokolwiek słabsze; apetyt jednak i sen dobre a działalność serca dość prawidłowa.

— Miasteczko Kębłowo w powiecie Babimostskim w Wielkopolsce, które Niemcy przezwali Kiebel, liczące 1260 mieszkańców, zostało zamienione na wieś. Podobno sami mieszkańcy żądali tego przez oszczędność. Kębłowo było niegdyś w posiadaniu Hlebowiczów i przez Zygmunta III miało sobie nadane przywileje. Dziś jest ono w posiadaniu dworu holenderskiego, który ma znaczny majątek w Poznańskiem.

— W Lichtenthal tuż pod Wiedniem znaleziono d. 20 b. m. rano właścicielkę szynku Maryę Krutz, młodą wdowę, zaduszoną postronkiem, leżącą na ziemi, a w ustach jej wepchniętą silnie serwetę. W tej samej izbie spała jej służąca, która zeznała, że nie słyszała żadnego hałasu. Nic w izbie nie zginęło ani pieniędzy ani rzeczy; również sześcioletnia córka zamordowanej, która z nią w łóżku spała, nie obudziła się. Mimo wszystkich przypuszczeń, iż nastąpiło morderstwo, wykazało śledztwo, że Marya Krutz sama sobie życie odebrała. Między rzeczami jej znaleziono list do świekry, w którym samobójczyni powiada, że nie mogąc uwolnić się od nalegań świekry, aby poszła powtórnie za mąż, nie chcąc zaś dać córce ojczyma, musi zrobić stanowczy krok i prosi ją tylko, aby o jej dziecku pamiętała. Trzeba było niesłychanej energii, aby sobie w ten sposób życie odebrać, zahaczając postronek o łóżko i dusząc się serwetą, zapewne, aby nie zbudzić charkaniem dziecka i służącej.

— Książę Tomasz Genueński, brat królowej Włoskiej, ma zaślubić ks. Beatryxę, córkę królowej Angielskiej.

— Zaręczyny ks. Wilhelma Pruskiego, wnuka Cesarza, z ks. Wiktoryą Augustenburską, ogłoszone będą urzędownie po ukończeniu żałoby narzeczonej, której ojciec niedawno umarł.

— Jak utrzymuje *Gaulois*, książę Aumale sprzedaje swój pałac na Faubourg St. Honoré, a książę Joinville swoje lasy w departamencie Marne. Tyle razy już konfiskowano domowi orleańskiemu dobra, że nie dziw, iż książęta tego domu mobilizują swój majątek.

— Na wzór paryskiego wydawnictwa *Paris Murcie* a warszawskiego *Dla głodnych*, wyjdzie w Pradze p. t. *Narod sobie*, czeskie pismo zbiorowe, które zawierać będzie artykuły literackie słynnych uczonych i pisarzów czeskich i słowackich. Czysty dochód z rozsprzedaży przeznaczony jest na budowę narodowego teatru czeskiego w Pradze, na którego ukończenie potrzeba jeszcze 200,000 złr. Redakcyę części literackiej poruczono znanemu pisarzowi Janowi Nerudzie, część zaś artystyczną i illustrowaną wydziałowi „Umieleckiej Besedy“.

— W dworcu kolei żelaznej w Halle wpadły na siebie d. 20 b. m. dwa pociągi osobowe, w skutku czego kilka wagonów zostało zgruchotanych, siedm osób zabitych i wielka liczba poranionych.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku.— Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.**

— Dnia 20 i 21 marca pochmurno, zimno, chwilami śnieg; termometr dnia 20 od —1·4 doszedł do +1·2, zaś d. 21 od od —3·0 do —1·0 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7ej rano d. 22 stan jego był 745·1 millim., termometru —2·2 C. Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 23 marca: Ś. Oktawiana m.

Od Administracyi „Czasu“

Dla nieszczęśliwych włościan dotkniętych powodzią w pow. Tarnobrzeskim złożyli: Hr. Adamowa K. Potocka 300 złr. hr. Andrzej Potocki 300 złr., Dr. P. Popiel syn 30 złr., Wł. C 9 złr. razem 639 złr. a z poprzednio wykazanemi 4059 złr. 92 c. Dziś wysyłamy 974 złr. w połowie na ręce hr. Jana Tarnowskiego w Dzikowie i c. k starosty St. Jakubowicza w Tarnobrzegu.

Dla zostającego w nędzy B. Z. Stęczyńskiego otrzymaliśmy dla wręczenia mu na święta składkę 25 złr. zebraną za pośrednictwem X. R. Kaczkowskiego, Przeora XX. Karmelitów na Piasku.

Teatr.

Otello — Tragedya w 5 aktach Szekspira — benefis p. Mirowicz.

Otello niezawodnie należy do najpotężniejszych kreacyj, w ściśle dramatycznem znaczeniu, wielkiego poety Albionu. Co nas przedewszystkiem uderza w tym charakterze, to spokój i siła; Otello jest lwem, ale lwem takim, jak go rozumieli ci, co go nazwali królem pustyni, lwem kiedy spoczywa: *a guisa di leon quando si posa* — jak mówi boski Dante w jednym ze swych tercetów. Jako postać jest niezawodnie najszlachetniej skomponowany, takim jakim jest stworzyło go niebo dorące i łaskawe walki, cierpienia, niewola nawet wszystko kształciło i wyrabiało tego, męskiego ducha, który rósł w siłę, powagę i spokój. Na serce nic nie wpłynęło, zostało zatem czyste, kochające, pełne wiary i prostoty. Ale i serce miewa swoje choroby; na dnie jego Otello nosił bezwiednie zaród pożerającej zazdrości, czekającej na okoliczności, pod któremi mogłaby się rozróść w namiętność, która raz objąwszy go w swoje wężowe sploty, doprowadza do dzikości i zezwierzęcenia. W całej literaturze dramatycznej nie ma równie patetycznej, wzruszającej a równie realnej postaci. Pan Zelazowski, dźwigał ciężar nie lada. Co mu poczytujemy za główną zasługę że umiał się wyswobodzić z jarzma konwencyonalności, krępującej polot talentów dramatycznych. W grze jego widniała może za szorstka prawda; nie była to gra bez skazy, ale właśnie jej grzechy utwierdzają w nas przekonanie, że w aktorze tkwi duży artysta. P. Żelazowski zapatruje się na swój przedmiot objektywnie, co lubo nie tamuje zapału, przecież zawsze trzyma ten zapał na wodzy wrodzonych prawdziwemu talentowi prawideł artyzmu.

W scenach ostatnich podczas morderstwa było nieco przesady, ale była przytem dzika namiętność. W ogóle przyznać musimy grze p. Żelazowskiego wiele chwalebnej staranności i pojmowania charakteru, co jest rękojmią, że *Otello* w utalontowanym artyście może kiedyś znaleść zupełnie dobrego przedstawiciela. Pani Mirowicz grała z widocznem przejęciem, a publiczność przyjmowała ją jako beneficyantkę bardzo sympatycznie.

Pani Wolska zawsze wybornie gra Emilię, a i p. Nawarski doskonałem ucharakteryzowaniem się i trywialną zewnętrznością żołdaka, bardzo dobrze narysował kontury Jaga.

Sprawy sądowe.

ROZPRAWA GŁÓWNA

przed sądem przysięgłych

przeciw

Ludwikowi Waryńskiemu i 34 wspólnikom

o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

(Ciąg dalszy).

W sobotę d. 20 marca r. b. przystąpił sąd do przesłuchania świadka adjunkta sądu krajowego a w tej sprawie sędziego śledczego p. Jana Turka. Świadek ten powołany został jedynie w celu wyświecenia dwóch okoliczności, a mianowicie, czy oskarżony Bogucki podczas pierwszego przesłuchania w dniu 1 marca 1878 był istotnie chory na silne zapalenie gardła, że miał gorączkę, nie wiedział co mówi, co zdaje się potwierdzać także raport zarządcy więzień, że Bogucki zachorował na anginę i odstawiony zostaje do szpitala; podpisany przez Dra Voigta, tudzież dla wyświecenia twierdzenia jakoby protokół spisany z tymże oskarżonym przez komisarza policyi p. Kostrzewskiego w kancelaryi zarządcy więzień, który drogą urzędową dopiero 4 marca do sędziego śledczego się dostał, już pierwszego, podczas jego przesłuchania, na stole leżał, i sędzia Turek według tego protokółu go badał.

Co do pierwszej kwestyi przedstawia p. Turek, że zdanie wyrażone w raporcie jakoby oskarżony Bogucki był chory na anginę jest zupełnie mylne. Przedstawia dalej, że są dwa rodzaje więźniów w tutejszym c. k. zakładzie karnym t. j. zdrowi i chorzy. Pierwsi otrzymują wikt zwyczajny, drudzy tak zwaną szpitalkę, czyli nieco lepsze utrzymanie. Do otrzymania takiego wiktu potrzebne jest konieczne świadectwo choroby wystawione przez lekarza; gdy więc któremu z więźniów chce się dopomódz, czy to ze względów ludzkości, czy też z innych jakich powodów, wystawia mu się podobnego rodzaju świadectwo, wpisując tamże pierwszą lepszą chorobę. Tak samo miała się rzecz i z oskarżonym Boguckim, był on nadzwyczaj mizerny, gdy go aresztowano, więc udzielono mu także wiktu szpitalnego, wystawiwszy podobne świadectwo, jak podobnie też i obecnie wszyscy oskarżeni wikt szpitalny otrzymują, jakkolwiek chorymi nie są. Nie zauważył p. sędzia podczas owego przesłuchania w dniu 1 marca 1878 żadnej gorączki u oskarżonego, tenże miał tylko wrzód na twarzy i był bardzo mizerny, a na zapytanie p. sędziego, czy nie jest lub nie był chory, odpowiedział, że miał zimnicę. Nie wiedział p. sędzia zupełnie jakoby oskarżony już w dniu 1 marca był w szpitalu, gdyż dał tylko polecenie, aby mu aresztowanego Boguckiego do bióra dostawiono nie wiedząc zgoła zkąd mu go przyprowadzają, gdyż wspomniony raport, dopiero w kilka dni później do rąk p. sędziego się dostał. Nie skarżył się także Bogucki podczas swego przesłuchania w tym dniu na żadne znużenie, gdyż w takim razie p. sędzia niewątpliwie byłby badanie przerwał. Co do drugiej okoliczności tj. iż w tymże dniu 1 marca oprócz protokółu złożonego w policyi miał p sędzia także protokół złożony przed komisarzem Kostrzewskim przez oskarżonego w kancelaryi zarządcy więzień, i z tego protokółu podczas przesłuchania czerpał i według niego pytania zadawał, że więc ten protokół prywatną drogą do rąk p. sędziego się dostał, stanowczo temu przeczy, protokół ten bowiem dopiero drogą urzędową do niego przyszedł. O ile sobie przypomina, przy przesłuchaniu Boguckiego nie miał jeszcze wtedy prawie żadnego materyału śledczego, szedł więc niejako po omacku, zapytał go zatem najprzód o co został aresztowany, a tenże odpowiedział mu. że już wszystko przed p. Kostrzewskim zeznał. Ponieważ atoli w owym pierwszym w policyi złożonym protokóle, oskarżony do niczego się nie przyznał, owszem wszystko zaprzeczył więc zapytał się go sędzia: „cóż takiego zeznałeś?“ a on dopiero wszystko co opowiedział p. Kostrzewskiemu powtórzył obecnie świadkowi.

Stanowczo przeczy jeszcze raz p. sędzia, jakoby protokół ten drogą prywatną dostał, lub żeby o tych zeznaniach z komisarzem Kostrzewskim przed dniem pierwszego marca był mówił. Jeżeliby rzeczywiście protokół ten w dniu przesłuchania u siebie miał, toć nie byłby przecie siedm arkuszy podobnego protokółu z oskarżonym spisywał, ale byłby się ograniczył na dołączeniu 1-ego protokółu do aktów i klauzuli „oskarżony potwierdza w zupełności zeznania swoje w policyi złożone.“

Oskarżony Bogucki powołuje się na słowa p. sędziego, że miał w czasie przesłuchania zimnicę, co potwierdza jego zeznanie że miał wtedy gorączkę, gdyż zimnicy zawsze gorączka towarzyszy. Następnie proszą o głos oskarżeni Koturnicki, Straszewicz, Hałaciński, Mańkowski, Piekarski i kilku innych ale przewodniczący głosu im odmawia z powodu, iż p sędzia powołany został jedynie na wyświecenie okoliczności dotyczących oskarżonego Boguckiego a nie innych współoskarżonych. Atoli oskarżony Koturnicki pomimo zakazu podnosi głos i wypowiada zdanie, że nie z powodu ludzkości wszyscy współoskarżeni otrzymali wikt szpitalny, ale dopiero od czasu głodu.

Słuchany następnie Bronisław Olearski auskulant sądowy, zeznaje co do pierwszej okoliczności, że przypomina sobie, iż oskarżony podczas przesłuchań marcowych skarżył się na jakąś chorobę, podobno na zimnicę ale gorączki podczas przesłuchania świadek na oskarżonym żadnej nie zauważył, co zaś do drugiej okoliczności to zupełnie sobie nie przypomina, co podczas przesłuchania oskarżongo na stole leżało.

Dr Leonard Voigt wezwany w tejże samej sprawie dla wyjaśnienia pierwszej okoliczności stwierdza, iż oskarżony Bogucki rzeczywiście miał anginę, ponieważ atoli choroby tej są różne stopnie, bo jest nawet i taka, przy której nie ma najmniejszej gorączki, i z jaką chory chodzić może na wolnem powietrzu, a u oskarżonego podobna się objawiła, nic nie ma zatem dziwnego, że oskarżonego w stadyum tej choroby przez dzień cały badano. Ponieważ atoli orzeczenie to dał świadek nie widząc zupełnie osoby oskarżonego, więc jeden z członków trybunału stawia wniosek, aby go przedstawiono świadkowi. Tenże atoli nie żąda przedstawienia, gdyż jak twierdzi, doskonale przypomina sobie osobę oskarżonego, i przystępuje równocześnie do opisu osoby tegoż ostatniego. Opis ten atoli nie zgadza się w zupełności z osobą oskarżonego, gdyż ten jest nadzwyczaj niski i bez najmniejszego zarostu, świadek zaś przedstawił, że była osoba średniego wzrostu z ciemnym zarostem i t. d. Przedstawiono zatem osobę Boguckiego świadkowi, a ten zobaczywszy go, przyznał, iż się pomylił, utrzymuje atoli pomimo tego stanowczo, że oskarżony Bogucki miał anginę tylko bardzo lekką.

Następnie przystąpił trybunał do przesłuchania trzech świadków, dwóch żandarmów i wójta z Zabierzowa, odnośnie do owego czynu karygodnego, popełnionego przez Mieczysława Mańkowskiego podczas rozprawy.

Pierwszy z żandarmów Stanisław Monica zeznaje, iż gdy się zbierał w dniu 19 lutego b. m. do służby, spostrzegł przez okno dwóch porządnie ubranych mężczyzn, niosących paczki. Uderzyło go, że tak dobrze ubrani panowie sami paki niosą, gdy jeszcze do tego ci, spostrzegłszy szyld kasarni szybko uchodzić zaczęli, podejrzenie jego się wzmogło. Wyszedł zatem z żandarmem Kuklą i zawołał na nich, aby się zatrzymali i zapytał ich, co niosą i dokąd idą? Otrzymawszy zaś co do pierwszego pytania odpowiedź wymijającą, co do drugiego, że idą do Krakowa, a droga, którą szli, prowadziła w przeciwną stronę, bo do Krzeszowic, poprosił ich, aby udali się z nim do kasarni, tamże paczki rozpakował, a znalazłszy w tychże książki treści socyalnej, oskarżonego Mańkowskiego razem z Kicińskim przyaresztował. Wieczorem zaprowadził ich do wójta, a następnie do gospodarza Ziemby. Tam dopiero zaczął przedstawiać Mańkowski, że teraz jest bardzo źle, że jeden ma dużo, drugi zaś nic nie posiada, że tak być nie powinno, a temu wszystkiemu są winne rządy, że niepotrzeba płacić podatków, gdyż daleko lepiej by było, aby to co się płaci pozostało w gminie.

Na drugi dzień odstawił świadek oskarżonego do Krakowa. Tenże w drodze jeszcze zaczął wygadywać na przewodniczącego sądu, ale ponieważ mu Kiciński kazał cicho mówić, więc co właściwie mówił, tego świadek nie wie, tyle tylko słyszał z rozmowy oskarżonego, że socyaliści od swego nie odstąpią, choćby ich na szubienicę prowadzili, że tylu już socyalistów powieszono, a oni

sobie jeszcze pod szubienicą wesołe piosnki śpiewają.

Całe to zeznanie potwierdza także i drugi żandarm Michał Kukla z tym atoli dodatkiem, że aresztowani zeznali, iż książki te nieśli do Krakowa do jakiejś pani, która je następnie do Królestwa przeszwarcować miała.

Oskarżony Mańkowski przedstawia, że co się tyczy tej szubienicy, rzecz się miała tak, iż żandarmi przedstawiali mu, że socyalizm to głupstwo, że do niczego nie doprowadzi i t. d., on im wtedy na to odpowiedział, że przecież nie jest to rzecz tak błaha, kiedy tylu socyalistów śmierć za ideę poniosło.

Dalej słuchano Józefa Łachetę, wójta gminy Zabierzów, który potwierdza także powyższe zeznania, oczywiście co do okoliczności, które zaszły w Zabierzowie, przytacza on także odpowiedź swoją, którą dał Mańkowskiemu na jego narzekania z powodu wadliwości ustroju społecznego, a mianowicie, że jedni za wiele, a drudzy nic nie posiadają, „to prawda panie, ale też z drugiej strony, kto ma więcej, to ma i więcej kłopotów, a jak kto nic nie ma i w błocie leży, to jest spokojny.“

Następnie przystąpił trybunał do przesłuchania świadków oskarżonego Adama Dąbrowskiego dotyczących.

Matka tegoż Agnieszka Dąbrowska zrzeka się świadectwa, więc trybunał przystąpił wprost do odczytania zeznań Ludwika Dąbrowskiego i Anieli Korzeniowskiej, brata i siostry oskarżonego.

Pierwszy nie wie nic zgoła, aby brat jego oskarżony Adam Dąbrowski do jakiego socyalno-rewolucyjnego związku należał, lub żeby go kiedy do przystąpienia do takiego związku był namawiał. Nie przeczy, że brat jego posiadał dosyć dużo książek, ale nie treści socyalnej, podobnie jak posiadał także lont i sztylet, ale wszystko to otrzymał w spadku po ojcu i świadek stanowczo twierdzi, że wspomniony lont i sztylet w posiadaniu ojca nieboszczyka widział.

Aniela Korzeniowska potwierdza zgodnie z powyższym protokółem, że ojciec nieboszczyk sztylet i lont znaleziony u brata posiadał.

W końcu przesłuchano ostatniego w tej sprawie świadka Andrzeja Bisztygę nauczyciela ludowego. Tenże pytany o okoliczności odnoszące się do Zielińskiego, z którym kolegował, zeznaje, że z nim stosunków żadnych nie miał, a więc zeznać także nie może, jakich on był przekonań. Raz tylko w klasie miał oskarżony broszurę i koledzy mówili, że ona traktuje o socyalizmie, ale jej świadek nie czytał, a więc o treści jej nie powiedzieć nie może. O rządzie, o konstytucyi i o ich wadliwości nic oskarżony świadkowi nie mówił, i jakkolwiek świadek zeznał w śledztwie, iż wie, że oskarżony sprzyja zasadom socyalizmu, to przecież nie było właściwe jego przekonanie, gdyż wtedy nawet nie wiedział, co za zasady wchodzą w zakres idei socyalizmu.

Zakończono w ten sposób przesłuchanie wszystkich świadków do tej sprawy tak przez prokuratoryę, jako też i przez oskarżonych powołanych, i przystąpił trybunał jeszcze do wyświecenia niektórych kwestyj przez znawców pisma. A więc najprzód co do listu, który przysłany był komisarzowi Kostrzewskiemu, a miał wypaść z kieszeni Mańkowskiemu Mieczysławowi, orzekli znawcy, że pisany jest ręką tegoż Mieczysława Mańkowskiego, z wyjątkiem jedynie adresu, na którym nieco odmienny znajduje się charakter.

Następnie dano znawcom do zbadania jeszcze raz ów rachunek znaleziony u oskarżonego Waryńskiego, co do którego orzekli z absolut ą pewnością, że pisany jest ręką Piekarskiego. Ponieważ atoli oskarżony Truszkowski przyznał się, iż ten rachunek on pisał, więc dano znawcom jeszcze pismo tego ostatniego do porównania, poczem obecnie odstępują od powyższego zdania i przyznają, że pismo to jest pismem Truszkowskiego.

Na końcu odczytano jeszcze wyrok Trybunału lwowskiego przeciw Sergiuszowi Jastrzębskiemu i rozprawę do poniedziałku odroczono.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Otrzymujemy następujące pismo:

W ostatniem sprawozdaniu z procesu Waryńskiego w *Czasie* zamieszczonem napisano, jakobym zeznał, że bardzo wiele zasad socyalistycznych wyznaję.

W imieniu prawdy upraszam o sprostowanie, albowiem zeznałem, że niektóre teorye socyalistyczne wyznaję.

Ponieważ tego rodzaju pomyłka otwiera szerokie pole do domysłów, uważam przeto za obowiązek oznajmić publicznie, że tylko następujące zasady socyalistyczne wyznaję: 1) Zakładanie wspólnych warsztatów przez robotników. 2) Dobrowolna dzierżawa fabryk przez robotników, na podstawie słusznego oprocentowania, włożonego przez właściciela kapitału. 3) Obowiązkowa opieka gminy nad niezdolnymi do pracy. 4) Ustanowienie kary na próżniactwo.

Resztę teoryj socyalistycznych uważam za mrzonki nie dające się w praktyce przeprowadzić.

W. Kornecki.

Gospodarstwo handel i przemysł

Wiedeń 20 marca. (*Neue freie Presse*). Początek kampanii wiosennej w Peszcie, wpływał wprawdzie na ożywienie handlu zbożowego w ubiegłym tygodniu i byłby wywarł wpływ nierównie silniejszy, gdyby wiadomości z Ameryki i zachodnich targów europejskich nie były wpływu tego paraliżowały. Usposobienie targu wiedeńskiego nie mogło się więc stale w żadnym kierunku ustalić. Cena pszenicy zniżyła się w ciągu tygodnia z 14·60 na 14·45; cena owsa natomiast wzniosła się z 8·07 na 8·20 i poszukują go ciągle. Za 100 kilo żyta płacono 11·25 do 11·40, za 100 kilo jęczmienia 9·35 do 9·65.

NADESŁANE. (885).

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Paryż 19 marca. W pierwszej połowie marca dochody państwa przewyższyły preliminarz o 14 milionów franków. Poseł hiszpański w Paryżu margr. Molins ma być odwołany, że nie dość energicznie popiera proces wytoczony dziennikowi *Voltaire* za zniewagę Hiszpanii.

Paryż 19 marca. *Le Temps* pisze: Listy petersburskie donoszą, że ks. Orłow zupełnie się usunie i powróci do Paryża dla złożenia listów swoich wierzytelnych. Następcą jego ma być hr. Ignatiew, a prawdopodobniej ks. Łabanow. Tenże dziennik donosi, że dzienniki rosyjskie ogłoszą wszystkie dokumenta w sprawie Hartmanna i że kanclerz rosyjski zamierza odpowiedzieć na wywody *Timesa*.

Paryż 19 marca. W Izbie zażądał Godelle (bonapartysta) interpelowania ministra Lepère, o fakta przytoczone w piśmie jlnego sekretarza rządu algierskiego, który w skutku zatargów z gubernatorem Grévym podał się do dymisyi.

Paryż 20 marca. Oznajmienie Hartmanna w dziennikach angielskich, iż był głównym sprawcą zamachu w Moskwie, jest zmyślone. Okoliczności przytoczone podczas jego uwięzienia i wypuszczenia, są fałszywe, i zdaje się, że zachodzi tu jakaś mistyfikacya. — Prefekt policyi nakazał wygotować nowe spisy wszystkich, w obrębie Paryża znajdujących się, klasztorów męskich i żeńskich, oraz osób w nich przebywających. *République Française* chwali powolne działanie w tej sprawie rządu; potrzeba bowiem działać z pewnością i wytrwale.

Paryż 20 marca. Izba zatwierdziła ustawę o sztabie głównym i uchwaliła 296 głosami przeciw 138 odroczyć na miesiąc obrady nad interpelacyą Godelle, tyczącą się faktów powołanych w piśmie oddalonego jlnego sekretarza rządu algierskiego.

Paryż 21go marca. Książę Orłow wyjechał ztąd wczoraj wieczór do Petersburga; wszyscy urzędnicy poselstwa odprowadzili go na dworzec kolei. W dzienniku radykalnym *La Justice* zaprzecza Hartmann prawdziwości oświadczenia ogłoszonego w dziennikach angielskich, które od niego wyjść miało. Twierdzi on, że ani w Paryżu ani w Londynie nie rozmawiał z nikim o tej sprawie. Dla stwierdzenia autentyczności swego pisma, które nosi podpis „Hartmann“, oddał je jednemu z dyrektorów dziennika *Justice*, przyjacielowi swemu i osobiście mu znanemu.

Rzym 19 marca. W Izbie deputowanych wiceprezes Spantigati odczytał pismo Fariniego, który składa godność prezesa. Nicotera sądzi, że wczorajsze zajście było dwuznacznej natury i wnosi, aby nie przyjąć dymisyi. W tym samym duchu mówią Mancini, Coppini, Lanza, Crispi, Martini i Bertani, a wreszcie Cairoli, poczem Izba uchwala jednogłośnie odmówić przyjęcia dymisyi. W dalszym ciągu obrad nad budżetem spraw zagranicznych mówi Mancini. Minister spraw wewnętrznych Depretis rozbiera niektóre twierdzenia Viscontego Venosty i Minghettego tyczące się epoki, kiedy był prezesem gabinetu i ministrem spraw zagranicznych, poczem daje niejakie wyjaśnienia co do traktatu berlińskiego oraz co do Egiptu i mówi, że ministeryum nigdy nie miało zamiarów względem Albanii, jakie mu przypisywano. Nareszcie odpiera twierdzenia Crispiego, że ministeryum w wewnętrznej swej polityce trzymało się programu prawicy, a stwierdza, że program gabinetu polega szczególniej na zniesieniu podatku od mlewa i na reformie wyborczej, zarazem zaś rozbiera inne kwestye programu rządowego. Na tem posiedzenie przerwano. Później Depretis rozbiera różne kwestye wewnętrzne.

Rzym 19go marca. Po odrzuceniu dymisyi Fariniego wysłano do niego deputacyę z zawiadomieniem o uchwale i z żądaniem, aby cofnął dymisyę. Depretis mówiąc o *Italia irredenta*, rzekł: My mamy *Italia irred.* i to pod względem postępów rolnictwa i środków jakich użyć chcemy, aby polepszyć stan ludności pracującej i przywieść kwestyę socyalną do rozwiązania. Powtarza on, że rząd energicznie tamować będzie wszelki czyn narażający stosunki międzynarodowe Włoch i wszelką agitacyę republikańską, których zresztą znaczenie jest bardzo małe. Żąda od Izby wyraźnego wotum.

Rzym 20 marca. Izba uchwaliła bez rozpraw tymczasowy pobór podatków na kwiecień. Wiceprezes Izby Spantigati odczytał pismo prezesa Fariniego, który dziękuje za wczorajsze wotum Izby, ale obstaje przy swojej dymisyi. Spantigati oznajmia, że Izba naznaczy po feryach wielkanocnych dzień wyboru nowego prezesa. Crispi prowadził dalej wczorajszą mowę swoją a osobliwie o sprawach wewnętrznych, przyczem wyraził żal swój, że ministeryum nie wykonało dotąd przyrzeczonych reform.

Rzym 20 marca. Po osobistych uwagach kilku mowców Izba zamknęła rozprawy ogólne nad budżetem spraw zagranicznych. Prezes gabinetu Cairoli odpowiada na zarzuty kilku mowców, objaśnia dawniejsze swoje wywody, zbija zarzuty robione polityce lewicy i w końcu nadmienia, że ministeryum pragnie wyraźnego wotum i zgadza się na porządek dzienny przez Manciniego wniesiony. Brzmi on: „Izba przyjmując do wiadomości oświadczenia ministerstwa a żywiąc nadzieję, że Włochy trzymać się będą w swoich stosunkach zagranicznych polityki pokoju, szanowania traktatów, postępu i cywilizacyi narodowej, przechodzi do porządku dziennego.“ Minghetti mówi, że prawica mogłaby przystać na porządek dzienny w takiem brzmieniu; skoro jednak Cairoli oświadczył, iż uważa go za wotum zaufania, przeto prawica głosować będzie przeciw. Bertini zaś rzekł, iż skrajna lewica wstrzymuje się od głosowania. W imiennem głosowaniu porządek dzienny Manciniego przyjęty został 220 głosami przeciw 93 a 12 deputowanych wstrzymało się od głosowania.

Rzym 20 marca. Poseł austryacki przy Stolicy Apostolskiej hr. Paar przyjmowany był dziś przez Papieża na prywatnem posłuchaniu i złożył Ojcu Śmu podziękowanie Cesarza i całej rodziny cesarskiej za życzenia przesłane z powodu zaręczyn Cesarzewicza Rudolfa.

Madryt 20 marca. *Liberal* sądzi, że okazuje się nagląca potrzeba wdania się Europy w sprawy marokańskie i przytacza nowe gwałty dokonane na żydach w Maroku. Posłowie francuski, włoski i portugalski zaprotestowali przeciw odmowie uznania przez Sułtana Marokańskiego naturalizacyi zagranicznej poddanych marokańskich.

Petersburg 19go marca. *Gołos* donosi, że książę Bułgarski odjeżdża ztąd d. 23 b. m. i stanie około d. 1 kwietnia w Tirnowie, nie zatrzymując się nigdzie. *Gołos* pozbawiony dziś został na dwa miesiące wolności ogłaszania inseratów, a podobno za artykuł o sprawie Hartmana.

Petersburg 20 marca. *Goniec urzędowy* ogłasza pismo Cesarza polecające ministrowi spraw wewnętrznych, aby wszystkim klasom ludu podziękował serdecznie za objawy wiernego przywiązania, tudzież za dary na cele dobroczynne złożone z powodu 25 letniego jubileuszu cesarskiego.

Konstantynopol 20go marca. Poseł niemiecki hr. Hatzfeld przybył tu dziś rano.

Washington 20 marca. Sprawozdanie komisyi Izby reprezentantów wyraża się przeciw emigracyi chińskiej (do Kalifornii), które szkodliwem jest dla interesów robotniczych nad brzegami oceanu Spokojnego i zaleca zastosowanie noty ustawodawczej z r. 1879 przeciw Chińczykom, pomijając artykuły na które prezydent Hayes położył veto.

Izba wyższa Rady państwa odbędzie jutro posiedzenie w celu uchwalenia ustawy o prowizoryum budżetowem i innych mniej ważnych spraw. Komisya, jak mówi sprawozdanie, zastanawiała się głównie nad tem, czy stan skarbu państwa wymaga dalszego bez przeszkody poboru podatków, czy też można zalecić odroczenie kwestyi pokrycia aż do obrad nad ustawą finansową z r. 1880. Udzielone komisyi ze strony rządu daty o stanie kas obecnym i w bliższej przyszłości, oraz względy na stosunki targu pieniężnego, skłoniły komisyę do oświadczenia się za §. 4 ustawy i za zaleceniem całej ustawy bez zmiany do przyjęcia.

Przywódzcy stronnictwa wiernokonstytucyjnego obradowali onegdaj nad stanowiskiem wobec rozpraw budżetowych. Dnia 5 kwietnia mają się zebrać wszystkie kluby wiernokonstytucyjne na naradę w tej kwestyi.

Vaterland donosi, że minister obrony krajowej jenerał Horst wypracował już projekt zmian ustawy wojskowej i wkrótce przedłożyć go ma Radzie państwa, która bez zmiany ustawy wojskowej, nie chce przystąpić do obrad nad ustawą o taksach wojskowych. Projekt ministra przyznaje atoli, jak pomieniony dziennik twierdzi, pewne ulgi tylko kandydatom stanu duchownego, podczas gdy posłowie z gmin wiejskich domagają się także ulg dla synów włościańskich, albowiem wskutek powszechnego obowiązku służenia w wojsku wiele gospodarstw dla braku rąk do pracy powoli ginie. Jeżeli ulgi te nie będą przyznane, natenczas posłowie z gmin wiejskich sprzeciwiać się będą uchwaleniu ustawy o taksach wojskowych.

Biskupi w Salzburgskiem wystosowali pismo do ministra oświaty w sprawie szkół; powołują się w niem na podanie swoje zbiorowe z d. 30 listopada 1876 r, w którem podobnie jak czescy biskupi w swoim memoryale oświadczyli, że biskupi odmówią swego współudziału w teraźniejszem kształceniu młodzieży, jeżeli ich życzeniom nie stanie się zadość. Ze znanej odpowiedzi prezesa gabinetu na interpelacyę czerpią nadzieję, że żądania ich większe znajdą uwzględnienie tak w drodze administracyjnej jak prawodawczej. Pismo to podpisali biskupi Eder z Salzburga, Della-Bona z Trientu, Leiss-Laimburg z Brixen, Wiery z Gurk, Zwerger z Seckau, Stepischnegg z Lawantu.

Dzienniki peszteńskie i wogóle węgierskie koła polityczne zajmują się bardzo żywo najświeższym zakazem policyi wiedeńskiej, która zabroniła węgierskiemu dziennikowi *Egyertetes* urządzenia filii składu w Wiedniu, a jednemu z księgarzy peszteńskich kolportowania w Wiedniu książek jego nakładu. Okoliczność ta może się stać, jak zapewniają, pobudką do wywierania nawzajem przez rząd węgierski presyi na płody literackie, czasopisma i inne druki wychodzące w Wiedniu, mianowicie zabronionoby rozpowszechniania ich w Peszcie. Dzienniki węgierskie bardzo z tego zadowolone, szczególnie te, które mają mało prenumeratorów w Austryi, a którym dzienniki wiedeńskie robią znaczną konkurencyę. *Ellenör* wzywa nawet rząd do uregulowania tej sprawy i powołuje się na §. 14 i 15 ustawy przemysłowej, która zapewnia swobodny ruch artykułów przemysłowych, mniema jednak, że lepiej będzie, gdy ograniczony zostanie przystęp dla prasy austryackiej w Węgrzech.

Według doniesienia *Bohemii* parowiec austryacki „Pelagosa“ schwytać miał dwa małe statki włoskie z amunicyą i 6000 karabinów odtylcowych, które były podobno przeznaczone dla Hercogowiny.

Reichs Anzeiger prostuje jeden wyraz przekładu pisma papieskiego do arcybiskupa Kolońskiego, jaki podała *Germania* i powiada przy tej sposobności, że pismo to udzielone było w przekładzie urzędowym francuskim posłowi niemieckiemu w Wiedniu. Ustęp ten brzmi w pomienionym przekładzie francuskim. *„Nous tolérerons, que les noms des prêtres, que les évêques s'associeront pour partager avec eux les sollicitudes dans la charge des âmes soient notifiés au gouvernement prussien avant leur institution canonique“*. Przekład podany w numerze 65 *Czasu* odpowiada przekładowi francuskiemu, brzmi bowiem: „aby rządowi pruskiemu podawane były przed instytucyą kanoniczną nazwiska tych księży, których biskupi wybiorą na uczestników pieczy swojej w pełnieniu duszpasterstwa“. Z tej wzmianki w urzędowym dzienniku berlińskim dowiadujemy się, iż rząd pruski otrzymał urzędownie odpis breve papieskiego, które posłowi niemieckiemu w Wiedniu wręczył kardynał Jacobini. Kardynał ten prowadzi układy z rządem pruskim.

Urodziny Cesarza Wilhelma przypadające dzisiaj 22go, obchodzone były w sobotę, a to z powodu wielkiego Tygodnia. Dyplomacya jednak dziś składa życzenia swoich dworów. Cesarz przyjmując członków Rady związkowej, na której czele był kanclerz, miał wyrazić nadzieję, że ten rok życia jego rozpoczynający się, spędzony będzie w pokoju, przynajmniej co się tyczy Niemiec. Już parę razy dał się z tem słyszeć Cesarz, jak w ogóle w sferach rządowych niemieckich powtarzane jest to zdanie, i to z tego powodu, że uzupełnienie armii ma być dopiero uchwalone. Prezesowi parlamentu objawił Cesarz zadowolenie z prac jego, a osobliwie z szybkiego uchwalenia budżetu i nadmienił o polepszeniu się ekonomicznych stosunków. Ks. Bismark jest zupełnie zdrów, jak zapewniają dzienniki berlińskie.

Pogłoski o rozdwojeniu między kanclerzem niemieckim a ministrem Puttkamerem oraz o usunięciu się tego ostatniego, są ze strony półurzędowej zaprzeczone.

Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, co utrzymuje ministeryalny dziennik paryski *Temps*, że zmyślonem było ogłoszone w dziennikach angielskich przyznanie się Hartmanna do zamachu w Moskwie, skoro stanął on na ziemi angielskiej. Przyznanie się bowiem byłoby przechwałką nieroztropną, a skompromitowałoby bardziej jeszcze Francyę wobec rządu rosyjskiego, stanowiąc dowód, że policya rosyjska była dobrze świadomą rzeczy. Dla tego nasuwa się domysł, że dzienniki angielskie dały się podejść przez jakiegoś ajenta rosyjskiego.

Skończyły się wreszcie długie rozprawy parlamentu włoskiego nad interpelacyami tyczącemi się polityki zagranicznej gabinetu. Ciąg tych rozpraw podawaliśmy w telegramach. Ostatecznym ich rezultatem było przyjęcie porządku dziennego przychylnego dla gabinetu Cairolego, a który naznacza trzymanie się polityki pokojowej i szanowania traktatów. Przy tej sposobności wyparło się ministeryum zamysłów co do Albanii, oświadczyło się bardzo przychylnie o stosunkach z Austryą i wyraziło chęć stawienia energicznie przeszkód manifestacyom *Italia irredenta* i republikańskim. Prawica zgodziła się na ten program, lecz głosowała przeciw wniesionemu porządkowi dziennemu z tej tylko przyczyny, że rząd poczytał go za wotum zaufania. Położenie polityczne w tej chwili zmusiło gabinet do oświadczeń, jakie złożył, bo nie mógł dziś liczyć na poparcie żadnego państwa, gdyby szedł dalej drogą dotychczasową. Jest to zatem odwrót pozorny do pewnego czasu a przynajmniej, aby módz zmienić ustawę wyborczą, ktora jeszcze radykalniejszą da Izbę.

Jenerał Loris Melikow wezwał władze miejskie niektórych większych miast, aby wyznaczyły delegatów swoich, którzy zasiadać mają w komitecie wykonawczym z głosem doradczym. Ma to być podstaw przyszłej reprezentacyi.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Rzym 22 marca. Z powodu urodzin cesarza Wilhelma było u posła niemieckiego Keudella wielkie przyjęcie, na którem poseł miał przemowę i w niej wyraził, że Cesarz pragnie tylko utrzymania pokoju, a poseł nie sądzi, aby pokój został naruszony, gdyż organizacya wojsk niemieckich nikomu nie nasunie myśli zaczepienia nas albo mniemania, że uczynić to może z korzyścią. Cała kolonia niemiecka w Rzymie była na tem przyjęciu.

Petersburg 21 marca. *Agence russe* nazywa doniesienie dzienników angielskich o dymisyi ks. Gorczakowa zupełnie zmyślonem. Kanclerz zasłabł na lekkie zaziębienie i miał napad pedogry, ale jak zawsze może oddawać się sprawom państwa.

Konstantynopol 21 marca. Lekarze uznali, że morderca pułkownika rosyjskiego Komarowa jest w stanie niepoczytalnym. Delegat poselstwa rosyjskiego będzie obecnym na rozprawie sądowéj sądu wojennego.

Kursa. — Wiedeń 22 marca, 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 72·30. — Renta srebrna 72 95. — Renta złota 87·85. — Losy z r. 1860 128 75. — Akcye Banku Narodowego 834·—. — Akcye kredytowe 299·75. — Londyn 118·65. — Srebro —·—. Napoleony 9·47—. — Lombardy 88·—. — Losy z roku 1864 172·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 263·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 163·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 145·50. — Anglo-Bank 153·75. Obligacye indemn. galic. 99·25. — Losy prem. węgierskie 114·80 — Akcye kolei Koszycko-Bog. 169·75. Akcye kolei półn.-zach. austr. 128 25 — 8% Listy zast. hipoteczne 101·20 — Marki 58 30 Ruble 125·—. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 98·50.

Usposobienie giełdy: osłabione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 22 marca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	124 50	125 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 75	58 50
Dukat ważny	5 52	5 62
20 frankówka	9 40	9 50
Imperyał ważny	9 65	9 75
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 50	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 —	91 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 75	97 75
6% listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	102 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 25	99 25
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	101 50
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 — (rb. i kop.)	99 — (rb. i kop.)
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	97 50	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	261 —	263 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	160 —	162 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	288 —	298 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 50
Losy miasta Stanisławowa	25 —	27 —

Wiedeń 20 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	72 40	72 55
4½% Renta srebrna	72 90	73 05
4% Renta złota	87 45	87 60
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 25	122 75
4% „ „ 1860 „ 500 „	129 —	129 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	131 —	131 50
„ „ 1864 „ 100 „	172 40	172 80
„ „ 1864 „ 50 „	171 —	172 —
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	103 —	— —
Bukowińskie „ „	97 40	97 80
Galicyjskie „ „	99 —	99 30
Morawskie „ „	102 75	103 75
Niższo-Austryackie „ „	104 50	105 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	102 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	88 50	89 25
Węgierskie „ „	90 90	91 40
Węgier. z klauz. 1867 „ „	89 50	90 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	119 75	120 —
6% Renta węgierska złota	103 20	103 35
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	80 —	80 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	152 75	153 25
Boden-Credit węgierskie 140 „	153 —	154 —
„ austryackie 80 „	218 70	219 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	399 80	300 —
„ „ węgierskie 200 „	282 25	282 75
Depositen-Bank 200 „	220 —	220 50
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	800 —	805 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	835 —	836 —
Unionbank 100 „	114 50	114 75
Verkehrsbank ogólny 140 „	138 25	138 75
Wied. Bankverein 100 „	148 80	149 20
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	64 50	65 50
Alföld-Fiume 200 „ 5%	153 75	154 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	607 —	609 —
Elżbiety 210 „ „	190 —	190 50
Linz-Budweis 200 „ „	171 —	173 —
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	161 —	161 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2393	2[illegible]98
Franciszka Józefa 200 „ „	170 75	171 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	261 —	261 50
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	127 25	127 75
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	159 50	160 —
Nordwest austr. 200 „ „	169 —	169 50
„ Lit. B. 200 „ „	171 —	171 50
Rudolfa 200 „ „	159 75	160 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	142 —	142 50
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	274 —	274 50
Südbbahn (Lombardy) 200 „ „	88 —	88 25
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	245 25	245 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	133 75	134 25
„ Nord-Ost 200 „ „	143 25	143 75
„ Westb. Stahlw. 200 „ „	146 25	146 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	118 75	119 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 40	101 80
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	101 —	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	90 25	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 —	97 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	97 —	97 50
5% „ Banku Hipot. lwow.	101 —	101 20
6% „ Banku Włość. lwow.	101 75	102 25
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	103 20	103 40
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	99 75	100 25
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	95 —	95 50
5½% „ Boden-Kredit-Institut	102 25	102 75
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	86 40	86 70
Alföld-Fiume 200 „	87 30	87 70
„ Em. 1874 , 200 „	86 —	87 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	103 50	105 —
Elżbiety 100 złr. 4½%	98 50	— —
„ Em. 1862 r. 300 „	98 —	— —
Elżbiety Linz-Budweis. 200 złr. 5%	100 —	100 25
„ Em. 1870 200 „	98 —	99 25
„ Em. 1872 200 „	100 75	101 25
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	99 —	99 25
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	104 50	105 —
„ „ wal. a. „	100 75	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 60	107 —
„ poż. 14 milion, 1872 „	109 75	110 25
„ poż. 1876 r. 100 „	105 30	105 80
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	99 80	100 —
„ „ Em. 1873 200 „	97 50	— —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	106 —	106 50
„ „ II „ 1867 300 „	103 50	104 —
„ „ III „ 1871 300 „	102 50	— —
Koszycko-Oderb. 200 „	88 —	88 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	88 75	89 —
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	92 80	93 —
„ „ III „ 1868 300 „	86 30	86 70
„ „ IV „ 1872 300 „	84 —	— —
Nordwestb. austr. 200 „	100 75	101 —
„ „ Lit. B. 200 „	98 40	98 60
„ „ Em. 1874 200 „	117 50	— —
Rudolfa 300 „	93 30	93 60
„ Em. 1869 300 „	92 —	92 50
„ Em. 1872 300 „	91 25	91 75
„ Salzka. gut. zł. 200 „	108 —	— —
Siedmiogrodzkiej I 200 „	82 10	82 30
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	— —	175 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	126 25	126 75
„ „ 200 złr. 5%	109 25	109 75
Theissb.-Gesell. „	96 25	96 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „	84 25	84 50
„ II Em. 200 „	81 —	81 50
„ Nordost 300 „	83 25	83 75
„ „ złotem 200 „	100 —	— —
„ Westbahn 200 „	87 20	87 50
„ „ Em. 1874 200 „	84 —	85 —
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	112 —	112 50
Premiowe Wiedeńskie 100 „	119 40	119 70
„ Węgierskie 100 „	114 —	114 25
3% „ Tureckie 400 fr.	17 —	17 25
Kredytowe 100 złr.	180 90	181 40
Clary 42 „	43 25	43 75
4% Donau-Dampfsch. 105 „	107 —	107 50
Inspruku 20 „	25 —	25 50
Keglewicha 10½ „	17 50	18 —
Krakowskie 20 „	20 25	21 —
Ofner (miasta udy) 40 „	43 25	43 75
Palffy 42 „	41 75	42 50
Rudolfa 10½ „	20 —	— —
Salma 42 „	51 75	52 25
Salzburgskie 20 „	22 25	22 75
St. Genois 42 „	45 25	45 50
Stanisławowskie 20 „	25 —	27 —
4½% Tryesteńskie 105 „	123 50	— —
4% „ 50 „	62 50	65 —
Waldsteina 21 „	32 75	33 25
Windischgrätza 21 „	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 56	5 58
20-frankówki	9 46	9 47
Imperyały rosyjskie	9 71	9 73
Funty sterl. angielskie	11 85	11 90
Listy tureckie złote	10 73	10 75
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 30
Ruble papierowe za 100	124 75	125 —

Lwów 20 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	291 —	294 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 80	97 80
4% „ „ „ „	89 60	90 60
5% „ „ „ „ 37-letnie	96 80	97 80
6% „ „ Banku hipot. gal.	100 50	101 50
6% „ „ „ włościań. gal.	100 50	102 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	98 30	99 30
6% „ pożyczki krajowej	99 —	101 —

Warszawa 18 marca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	094
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 85
kupon	— —	119
4% Listy likwidacyjne	— —	86 —
kupon	— —	118

L. 161. **RADA OGÓLNA** (835-1-3)

Towarzystwa Dobroczynności

W KRAKOWIE

zawiadamia, że na mocy pozwolenia JW. Delegata c. k. Namiestnictwa w Krakowie z dnia 25go lutego r. b. L. 95 kwestować będą w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę w kościołach tutejszych na dochód ubogich pod opieką krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności zostających, następujące uproszone Damy:

w kościele N. Maryi Panny

w piątek

Marya z Gołaszewskich Sobolewska od g. 10—12,
Marya z Mohrów Kietlińska od 12—2,
Zofia Kossak od 2—3,
Marya z Gołaszewskich Sobolewska od 3—5,
Marya z Tomkowiczów Antoniewiczowa od 5—6
Eufemia z Kaczmarskich Gwiazdomorska od 6—7,

w sobotę

Marya z Gołaszewskich Sobolewska od 10—12,
Marya z Mohrów Kietlińska od 12—2,
Zofia Kossak od 2—3,
Marya z Gołaszewskich Sobolewska od 3—5,
Józefa z Szaszkiewiczów Chodkiewiczowa od 5—7;

w kościele Katedralnym na Zamku

w piątek

Adam. z hr. Branickich hr. Kat. Potocka od 10—12,
Walerya Zagórska od 12—2 i od 2—3,
Róża z hr. Branickich hr. Tarnowska od 3—4,
Ludwika z hr. Potockich Luc. Siemińska od 4—6,

w sobotę

Adam. z hr. Branickich hr. Kat. Potocka od 10—12,
Walerya Zagórska od 12—2 i od 2—3,
Róża z hr. Branickich hr. Tarnowska od 3—4,
Ludwika z hr. Potockich Luc. Siemińska od 4—6;

w kościele św. Barbary

w piątek

Emma z hr. Załuskich Ostaszewska od 10—12,
Zofia z Chomińskich Mostowska od 12—2,
Zofia z hr. Rzyszczewskich hr. Wodzicka od 2—4,
Józefa z Wolańskich Riedmüllerowa od 4—6,
Klementyna z Siemińskich Chojecka od 6—7,

w sobotę

Zofia z hr. Rzyszczewskich hr. Wodzicka od 10—12,
Zofia z Chomińskich Mostowska od 12—2,
Eufemia z Kaczmarskich Gwiazdomorska od 2—4
Józefa z Wolańskich Rüdmüllerowa od 4—6 i od 6—7

w kościele św. Wojciecha

w piątek

Teresa z ks. Sułkowskich hr. Wodzicka od 10—12,
Cecylia z hr. Zamoyskich ks. Lubomirska od 12—1,
Emilia z Woynarowskich Mikułowska od 1—4,
Józefa hrabianka Potulicka od 4—6,
Olimpia z Przygodzkich Machalska od 6—7,

w sobotę

Olimpia z Przygodzkich Machalska 10—12,
Cecylia z hr. Zamoyskich ks. Lubomirska od 12—1,
Emilia z Woynarowskich Mikułowska od 1—4,
Józefa hrabianka Potulicka od 4—6,
Zofia z Jełowickich Szujska od 6—7;

w kościele św. Piotra

w piątek

Paulina z Batajskich hr. Dzieduszycka od 10—12,
Honoryna z Pruszyńskich hr. Dębicka od 12—2,
Alfredowa Jordan Stojowska od 2—3,
Aniela z hr. Potockich hr. Zamoyska od 3—4,
Józefa z Srokoszów Lipińska od 4—6,

w sobotę

Teresa z ks. Sułkowskich hr. Wodzicka od 10—12,
Honoryna z Pruszyńskich hr. Dębicka od 12—2,
Julia z Mohrów Steinkellerowa od 2—4,
Józefa z Srokoszów Lipińska od 4—6;

w kościele św. Anny

w piątek

Teresa z hr. Tarnowskich hr. Zamoyska od 10—12,
Honoryna z Pruszyńskich hr. Dębicka od 12—2,
Eufemia z Kaczmarskich Gwiazdomorska od 2—4,
Julia z Mohrów Steinkellerowa od 4—6;

w sobotę

Ludwika z hr. Potockich Luc. Siemińska od 10—12,
Alfredowa Jordan Stojowska od 12—1,
Henrykowa Kieszkowska od 1—2,
Marya z Skrzyńskich hr. Badeniowa od 2—4,
Eufemia z Kaczmarskich Gwiazdomorska od 4—6;

w kościele Marków

w piątek

Zofia z hr. Zamoyskich hr. Tarnowska od 10—11,
Zofia z Jełowickich Szujska od 11—12,
Róża z hr. Zamoyskich ks. Lubomirska od 12—1,
Helena z hr. Grocholskich Brzozowska od 1—2,
Zofia z hr. Potockich hr. Zamoyska od 2—3,
Marya z Mohrów Kietlińska od 3—4,
Jadwiga z Zempickich hr. Lubieniecka od 4—6,

w sobotę

Róża z hr. Zamoyskich ks. Lubomirska od 10—11,
Zofia z Jełowickich Szujska od 11—12,
Konstancya hr. Zoełowa od 12—2,
Zofia z hr. Zamoyskich hr. Tarnowska od 2—3,
Aniela z hr. Potockich hr. Zamoyska od 3—4,
Zofia z hr. Potockich hr. Zamoyska.

Kraków dnia 21 marca 1880 r.

Prezes: *Dr. K. Hoszowski.* Sekretarz: *Dr. Leon Cyfrowicz.*

PREZES

Rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością"

zawiadamia strony interesowane, iż stosownie do uchwały Rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego z dnia 11 marca r. b. **kasa Towarzystwa Zaliczkowego** upoważnioną została (prócz świąt i niedziel) do wypłacania wypowiedzianych udziałów z roku 1879 **od dnia 1 maja r. b.** — zechcą się przeto osoby interesowane do niniejszego ogłoszenia zastosować. (834-1-2)

Kraków dnia 20 marca 1880 r.

Sekretarz: *Dr. Kastory.* Prezes: *Dr. Faustyn Jakubowski.*

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*